Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 54. — ROK XLI.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11 KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099					
NIEDZIELA 25 LUTEGO 1934.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłat. zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr
	Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów niezapłaconych nie przyjmuje.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Zmiana.

Zamiast rekonstrukcji rządu, o której w ostatnich czasach było coraz głośniej, nastąpiła tylko zmiana na stanowisku ministra W. R. i O. P. Ustąpił minister Janusz Jędrzejewicz, przyszedł na jego miejsce rodzony brat, p. Wacław Jędrzejewicz, ostatnio wice-minister skarbu. To niejako rodzinne załatwienie sprawy kierownictwa resortu oświaty robi takie wrażenie, jakgdyby chodziło o podkreślenie, że nie można oczekiwać żadnych zmian w polityce szkolnej. Minister Wacław Jędrzejewicz będzie niewątpliwie kontynuatorem tej polityki, którą zapoczątkował i prowadził minister Janusz Jędrzejewicz.

Co spowodowało tę nieoczekiwaną zmianę na stanowisku ministra oświaty, tego, oczywiście, nie wiemy. Jak zwykle, skazani jesteśmy na domysły i komentarze pism rzekomo „dobrze poinformowanych". Zdaniem „I. K. C.", premjer Janusz Jędrzejewicz dlatego tylko ustąpił ze stanowiska ministra oświaty, aby móc się wyłącznie poświęcić kierowaniu rządem. Inaczej nieco, ale dosyć niewyraźnie komentuje tę sprawę „Nowy Dziennik". Pisze on, że nominacja p. Wacława Jędrzejewicza nastąpiła w wyniku konferencji, jaka się odbyła z udziałem p premjera i jego brata u pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Zakopanem, i jest „wynikiem sprawy czysto osobistej, nie mającej nic wspólnego z polityką". „Mówiono — pisze dalej „Nowy Dziennik" — że z tych samych względów, pan premjer jeszcze przed zamknięciem sesji budżetowej poda się do dymisji, ale wobec ustalonego zwyczaju, że w czasie sesji budżetowej nie dokonywują się żadne zmiany w rządzie, przeprowadzono jedynie zmianę doraźną przez powołanie brata pana premjera na stanowisko ministra oświaty. Prawdziwa rekonstrukcja nastąpi dopiero po zamknięciu sesji budżetowej".

Nie bardzo, coprawda, rozumiemy, co znaczy zmiana na stanowisku ministra, jako „wynik sprawy czysto osobistej, nie mającej nic wspólnego z polityką", jak nie bardzo orjentujemy się w tem, co to jest „zmiana doraźna". Są to jakieś sprawy nowe, nieznane dotąd szerszemu ogółowi a dostępne tylko dla wtajemniczonych. Nie mniej jednak zanotowaliśmy informacje „Nowego Dziennika", jak notujemy wszystko, co może rzucić nieco światła na niezbyt jasne nasze stosunki wewnętrzne.

Idąc po tej linji nie możemy nie zauważyć, że ustąpienie p. Janusza Jędrzejewicza ze stanowiska ministra oświaty zbiegło się z ukazaniem się zbiorowego listu pasterskiego, podpisanego przez wszystkich biskupów polskich, w którym dwie organizacje, cieszące się specjalnem poparciem pana ministra: Związek pracy obywatelskiej kobiet i Legjon młodych znalazły bardzo surową ocenę. Gdy dotąd tylko poszczególni biskupi wypowiadali swój krytyczny pogląd na działalność tych organizacyj, ich program i ideologję, obecnie spotkały się one z bezwzględnem potępieniem całego episkopatu. Jest to fakt, którego pominąć milczeniem, ani zbagatelizować nie można. I jedna i druga organizacja należą do uprzywilejowanych w dzisiejszych stosunkach, a rozwój Legjonu młodych datuje się od chwili, kiedy p. Janusz Jędrzejewicz objął stanowisko ministra oświaty.

Nawet gdyby nie było przyczynowego związku między zmianą w kierownictwie ministerstwa W. R. i O. P. a ukazaniem się listu pasterskiego episkopatu polskiego, to sam fakt, że zdarzyło się to w ciągu jednego dnia, musi dawać dużo do myślenia i niewątpliwie będzie brany poważnie pod uwagę przy dociekaniu przyczyn, które zdecydowały o „doraźnej zmianie" w ministerstwie oświaty.

Z okazji tej zmiany nasuwa się jeszcze jedna uwaga. W dniu 14 b. m. odbył się w Warszawie zjazd członków „Zrębu" i Towarzystwa kultury akademickiej, dwóch organizacyj, grupujących t. zw. profesorów prorządowych wyższych uczelni naukowych. Zjazd ten, który, niestety, nie wywołał dotąd głębszego echa w prasie i opinji, miał tym razem na celu ustalenie zasad „reorganizacji nauki" przez powołanie do życia najwyższej instytucji naukowej, owianej duchem obecnej polityki szkolnej i podporządkowanej jej potrzebom. Jest to dalszy ciąg tej akcji i tych tendencyj, które już znalazły swój wyraz w nowej ustawie o szkołach akademickich i w Akademji Literatury. Teraz, zkolei, chodzi o „zglajchszaltowanie" towarzystw naukowych w Polsce, które dotąd zachowały jeszcze swą niezależność i samodzielność i są naprawdę przybytkami wiedzy, niezabarwionej żadnemi względami konjunkturalnemi. Jak wynika z zasad, uchwalonych na zjeździe w dniu 14 b. m., obecny stan rzeczy w tej dziedzinie ma ulec radykalnym zmianom. Promotorami tej „reformy" są znani skądinąd profesorowie: Stanisław Zakrzewski, Zygmunt Czerny i Walek Czernecki...

I właśnie w tej chwili, gdy ta sprawa ma się znaleźć na porządku dziennym, gdy w tym kierunku robione są gorączkowo wszelkie przygotowania, ustępuje ze stanowiska ministra oświaty, p. Janusz Jędrzejewicz. Może więc istotnie wchodzą tu w grę względy „osobiste", o których wspomina „Nowy Dziennik", a politykę przejmuje nowy minister, p. Wacław Jędrzejewicz, nie obciążony serwitutem Legjonu młodych i wynikającemi zeń różnemi konsekwencjami. I tem się tłomaczy nie tyle może doraźny, ile rodzinny charakter zmiany na stanowisku ministra oświaty.

A. D.

Sąd okręgowy w Krakowie
Wydział III Karny
Dnia 22 lutego 1934 r.
III Pr. 35/34.

Sąd okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli § 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 21 lutego 1934 r. konfiskatę czasopisma „Głos Narodu" Nr. 50 z dnia 21/2 1934 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2-giej pt. — „Nauczyciel na wsi we Wsch. Małopolsce" w ustępie od słów „Nauczyciel Polak" do słów „chciały ją bić" od słów „Jeden uczeń" do słów „wolę i swobodę" od słów „Polijca niechętnie" do słów „do nauczycielstwa wzrasta" od słów „Wymagają władze" do słów „dom schadzek" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127, 170 K. K.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Głos Narodu" i w Dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący Dr. Hubl w. r. — Protokolant Kobylarz w. r.
Prezes Sądu okręgowego.

Za zgodność: podpis nieczyt.

powinno co rok się powtarzać. Jego skład mo-

Pakt polsko-niemiecki wszedł w życie.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych i oświadczenie ministra Becka.

Warszawa, 24. II. (Telef. wł.). Dziś w południe w Warszawie, w mieszkaniu prywatnem min. spr. zagr. p. Becka, który z powodu złego stanu zdrowia nie wychodzi z domu, odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych polsko-niemieckiego paktu o nieagresji.

Z polskiej strony dokonali tego aktu min. Beck w towarzystwie wicedyrektora Departamentu Zachodniego i wyższych urzędników Min. Spr. Zagr., a ze strony niemieckiej poseł Moltke w towarzystwie przybyłego specjalnie z Berlina na akt ratyfikacji dyrektora ministerjalnego Mayera i członków poselstwa niemieckiego. W czasie dokonywania ratyfikacji obecny był również prof. J. Makowski, jako znawca spraw traktatowych.

Pakt o nieagresji wchodzi w życie z dniem dzisiejszym. Obiad, który miał wydać poseł Moltke w poselstwie niemieckim, został odwołany z powodu choroby ministra Becka.

Po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych min. Beck oświadczył przedstawicielowi „Iskry" co następuje:

Ze szczerem zadowoleniem widzę ten ostatni formalny akt, pogrzebowy do wejścia w życie naszego układu z Niemcami. Już w swem przemówieniu w Komisji Spr. Zagr. Senatu miałem sposobność podkreślić, że forma i sposób przeprowadzenia negocjacji, forma samego układu i sposób załatwienia sprawy formalnej podkreślają jasność tej ważnej decyzji politycznej, powziętej przez oba rządy i podnoszą wartość samego układu. Jestem przekonany, że tak, jak to już w tekście deklaracji było zaznaczone, rozpoczynamy nową, lepszą epokę w stosunkach z Niemcami. Ze szczególną satysfakcją widzę w tym akcie dyplomatycznym, przykład konstruktywnej pracy, przeciwstawiający się fali pesymizmu, który tak łatwo w ostatnich czasach rozszerza się w stosunkach międzynarodowych. Nie dziwię się, że prace naszego ostatniego okresu wywołują żywe zainteresowanie w poważnej opinji zagranicznej. Jestem przekonany, że myśl marszałka Piłsudskiego, wyrażona w polskiej polityce zagranicznej stwarza najwyraźniejsze i twórcze elementy pokoju.

Wybory studenckie na uczelniach warszawskich.

Warszawa, 24-go lutego. (Telef. wł.). Wybory do Bratniej Pomocy na Politechnice Warszawskiej rozpisano na dzień 10 marca. Wybory na Uniwersytecie odbędą się później. W końcu maja mają być wybrane władze mniejszych stowarzyszeń. — W organizacjach, liczących ponad 200 człon. wybory odbędą się na zasadach proporcjonalności, przez co, w zarządach będą reprezentowane różne grupy studentów.

Piotr Maszyński laureatem nagrody muzycznej.

Warszawa, 24-go lutego. (Telef. wł.). Jury przyznało państwową nagrodę muzyczną w wysokości 7.000 zł. Piotrowi Maszyńskiemu.

W skład jury wchodzili z ramienia ministra WR i OP pp. **Karol Stromenger, Witold Maliszewski** i **Tadeusz Meizner**, delegat z Poznania **prof. Butkiewicz**, delegat Państwowego Konserwatorjum warszawskiego **prof. E. Haince** i delegat stowarzyszenia kompozytorów polskich **p. Czerniawski**. Nagroda wynosi **7.000 zł.** Decyzja jury podlega aprobacie ministra WR i OP.

Zbiorowe upomnienia podatkowe do wsi.

Warszawa, 24-go lutego. (Telef. wł.). Minister skarbu wydał zarządzenie, mające na celu obniżenie płatnikom kosztów po datkowych. Przy zaległościach w uiszczaniu podatków przez ludność wiejską, będą stosowane przez urzędy podatkowe zbiorowe upomnienia, przesyłane na ręce wójtów i sołtysów. W ten sposób będą poszczególni płatnicy ponosić mniejsze koszta za ściąganie podatków, jak wiadomo bowiem indywidualne upomnienie opłaca się kwotą 1.50 zł.

Lody na rzekach ruszyły.

Warszawa, 24-go lutego. (Telef. wł.). Centralne Biuro Hydrograficzne Dyrekcji Dróg Wodnych otrzymało doniesienia, że wzrost temperatury spowodował ruszenie lodów na rzekach Rzplitej. Spłynęły już częściowo lody na Wiśle w górnym biegu. Pod Nieszawą wskutek ruszenia lodów utworzył się 4 km. zator, który na razie nie zagraża niebezpieczeństwem.

WYKŁADY O STRONNICTWACH POLITYCZNYCH dla oficerów policji.

Warszawa, 24-go lutego. (Telef. wł.). Główna Komenda Policji, tworzy studjum śledcze ośmiotygodniowe dla oficerów policji, by uzupełnić program wykładów dla komendantów wojewódzkich policji państwowej. Na studjum podawane będą również wiadomości o stronnictwach politycznych.

PORNOGRAFICZNE OBRAZY ŻYDOWSKIEGO MALARZA.

Warszawa, 24-go lutego. (Telef. wł.). Władze zakończyły dochodzenia w sprawie wystawy obrazów malarza żydowskiego Abrama Gutermana. Z pośród 52 obrazów uznano za niecenzuralne 7 obrazów, resztę zwrócono Gutermanowi. Urząd śledczy skierował do prokuratora sprawę przeciwko Gutermanowi z powodu obrazy go. dla państwowego i moralności publicznej w zakwestjonowanych obrazach.

O czem piszą inni?..

Bunt młodej sanacji.

„Kurjer Poranny“ z oburzeniem donosi, że na zebraniu sanacyjnego „Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej“ w Poznaniu, odbytem w sali Uniwersytetu

„mgr. Józef Wojciechowski, były prezes tej organizacji, wygłosił referat, omawiający **projekt nowej Konstytucji.** Zabierający głos w dyskusji członkowie Z. P. M. D., jak również sam prelegent **ustosunkowali się do tego projektu negatywnie, krytykując zwłaszcza wybór elity i skoncentrowanie silnej władzy w osobie Prezydenta R. P.**

Dotychczasowe założenia ideologiczne i programy prac tej organizacji — pisze „Kurjer Poranny“ — nigdy nie odbiegały od zasadniczej linji Obozu Marszałka Piłsudskiego. Co więc skłoniło poznański Z. P. M. D. do zajęcia w tym wypadku wręcz odmiennego stanowiska — nie wiemy.

Nie wiemy również jak ustosunkowały się do swych poznańskich kolegów inne środowiska Z. P. M. D. Czy solidaryzują się z p. Wojciechowskim et consortes, czy może uważają jego enuncjacje jako wogóle nie wymagające odpowiedzi, ze względów chociażby dość niewspółmiernej wagi jego osoby w stosunku do ważkości poruszanego zagadnienia? Czy tak, czy owak — **wypowiedzieć się trzeba. I to jasno.** bo tylko „clara pacta — claros faciunt amicos“.

Niepowodzenie bojkotu towarów niemieckich.

„Hajnt“ podaje przebieg sesji Rady Partyjnej syjonistycznej d. 11. bm. Na tem posiedzeniu p. Hartglas mówił:

„Pragnę przedewszystkiem stwierdzić, że **bojkot przeciw Hitlerowi do dzisiejszego dnia nie został ogłoszony.** Ja i jeszcze niektórzy członkowie Komitetu przeciwhitlerowskiego zażądaliśmy ogłoszenia bojkotu, ale członkowie Agudas Izrael i właśnie niektórzy przedstawiciele prasy przeciwstawili się ogłoszeniu bojkotu“.

„A jak wygląda praktyka bojkotowa w rzeczywistości? Przedstawiciel wpływowej organizacji gospodarczej oświadczył mi, że ta instytucja, udzielająca świadectw przywozowych dla kupców żydowskich na towary zagraniczne, bada każdorazowo konieczność takiego pozwolenia i udziela go w razie potrzeby. Gdy wyraziłem zdziwienie, otrzymałem odpowiedź, że ta instytucja uważa się za **organ ministerstwa przemysłu i handlu**“.

Odpowiedzialność zatem za niepowodzenie bojkotu towarów niemieckich składają żydzi na — rząd. Czy jednak słusznie? Czy raczej to niepowodzenie bojkotu nie jest ich własną sprawką?

Konserwatyzm i prawo.

Ks. Radziwiłł przemawiając na „obiedzie“ „Czasu“ potrącił o filozoficzne problemy pochodzenia władzy, praworządności i t. p. Najkapitalniejszy ustęp z tego przemówienia przytoczyliśmy przed paroma dniami. Obecnie w „Kurjerze Warszawskim“ odpowiada mu pos. Bittner, z powodu, że pos. Radziwiłł zaczepił jego wywody o teorji państwa u św. Tomasza... Artykuł swój pos. Bittner kończy:

„Jest jeszcze czas na zejście ze złej drogi — choć nie ma go do tracenia na obiadach „Czasu“.

Jeszcze Rubikon nie przekroczony, jeszcze rozwaga i godność — stare, dobre zasady konserwatywne a nie siła mogą zdecydować o Konstytucji państwa.

I jeszcze jest czas, miast, jak to czyni poseł Radziwiłł, zachwycać się siłą Hitlera, przeprowadzającego „głębokie przeobrażenia Rzeszy“ lub rewolucyjnym marszem na Rzym Mussoliniego, przypomnieć sobie, że konserwatyzm — to wiara w świętość słowa, w świętość umów, poszanowanie prawa, wierność przysiędze.

Lecz według posła Radziwiłła postanowienia obowiązującej Konstytucji „szczątkowego zabytku czasów“ minionych — już nic nie znaczą, a sposób przeprowadzenia nowej Konstytucji nie razi jego zmysłu konserwatywnego.

Obyż, zapomniawszy o mocy św. Tomasza i jej źródłach, a uwierzywszy, że wystarczy siła p. Sławka i jej źródła, nie doczekał się poseł Radziwiłł razem z ucztującymi przyjaciółmi „Czasu“ dnia, gdy ktoś inny zapuka do jego domostwa, wołając: **mości książę, czy pamiętasz, coś mówił o wartości prawa?**“.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Przegląd religijny.

Hitleryzm niemiecki wzbogacił filozofję społeczną nowem słowem i nowem pojęciem: „mit krwi“. A szereg pisarzy stara się o nadanie temu nowemu pojęciu zrozumiałej dla mas treści, gdy znów myśliciele (hitleryzmowi nie brak myślicieli) usiłują odnaleźć w niem właściwą i najgłębszą syntezę narodowego socjalizmu. I bodaj, czy kiedyś, po latach kilkudziesięciu, nie będzie się mówiło: „narodowy socjalizm, to — mit krwi“, — jak dziś się mówi: „socjalizm marksowski, to — materjalizm dziejowy“.

MAŁE I WIELKIE RUCHY.

Jest niewątpliwie dużo racji w powiedzeniu włoskiego pisarza Malaparte, że u podstaw obecnych wielkich ruchów społeczno-politycznych (jak faszyzm) leży jakiś „mit“. Tak zresztą zawsze było.

Małe ruchy, typowo partyjne, te liczne „drobiazgi“, które powstają na tle bądź zawiedzionych ambicyj, bądź na tle jakiegoś interesu, pojawiają się i mijają bez głębszego wrażenia. Są jednak inne, o charakterze masowym, ogarniające duszę zbiorową płomieniem entuzjazmu, które często są więcej wiarą, niż praktyką, światopoglądem, niż partją. Takim ruchem był niewątpliwie liberalizm zwłaszcza z pierwszej połowy 19 w. Takim też w drugiej połowie 19 w. był socjalizm Marksa, takim dziś w wysokim stopniu jest narodowy socjalizm Hitlera. Kto nie wierzy, niech się rozczyta w literaturze politycznej, którą przewrót Hitlera wywołał... Otóż te wielkie ruchy społeczno-polityczne mają u swych podstaw jakiś „mit“, t. zn. jakąś ideę leżącą poza granicami doświadczenia, coś transcendentalnego, co może dać syntezę wszystkich tendencyj i wszystkich grup społecznych, państwa i t. p. I właściwie na tem polegają wielkie ruchy, że taki „mit“ mają. Ma go bolszewizm w swej idei „kolektywu“, miał go liberalizm w swej idei „wolności“, jak ruchy 18. w. w idei „postępu“.

„MIT KRWI“. — Już Nietzsche, do którego pojęć lubią nawiązywać filozofowie narodowego socjalizmu, zwrócił uwagę na jeden moment w zagadnieniu rasy, na powolne, ale systematyczne zamieranie siły życiowej społeczeństw zachodnich. I on był — zdaje się — pierwszym z niemieckich pisarzy, którzy poważnie potraktowali kwestję „czystości krwi“ jako naczelne zagadnienie siły narodu niemieckiego. W prostej linji od Nietzschego pochodzi hitlerowska teorja „mitu krwi“.

Teorja ta ma cechy skrajnego rasizmu, czy szowinistycznego nacjonalizmu... Naród niemiecki, ściślej mówiąc: „typ nordycki“, jest nosicielem największych wartości kulturalnych. Naród niemiecki poprowadzi ludzkość ku wielkiej przyszłości. Musi jednak mieć „czystą krew“. Musi zdusić i zniszczyć w sobie wszystkie pierwiastki, które bądź niszczą jego fizyczny typ, bądź miękkością psują jego duszę. Otwarte pole dla — najskrajniejszego nacjonalizmu i imperjalizmu, dla ustawy o przymusowej sterylizacji, dla walki o „czystość rasy“.

CHRZEŚCIJAŃSTWO I „MIT KRWI“. — Przed paroma dniami przeszła przez prasę wiadomość o umieszczeniu książki Rosenberga: „Mit 20 w.“ — na Indeksie. Książkę potępiono m. in. z powodu onego „mitu krwi“.

Jest bowiem ta teorja sprzeczną z chrześcijaństwem... Etyką, której poddane winno być życie tak indywidualne, jak społeczne, zastępuje biologja, i to — w dodatku — biologją wątpliwej wartości. Nie tylko bowiem „czysta krew“ wpływa na typ narodu. Wpływają jeszcze inne, ważniejsze, przyczyny. Degeneracja, dekadentyzm narodów ma przyczyny moralne, nie biologiczne. Imperjum rzymskie rozpadło się na skutek rozluźnienia więzów moralnych, które go trzymały w dobie republiki. Dekadentyzm dzisiejszy — jeśli wogóle można się tym terminem posługiwać — tkwi korzeniami także w moralnem podłożu... Dzisiejszy człowiek nie odnalazł równowagi i spokoju, które stanowią konieczny warunek życia. Stąd pochodzi, że potrzebuje, że szuka silnych wrażeń, emocyj, „przeżyć“, że do tych swoich dążności nagina wszystko: teatr, sztukę, literaturę i radby nagiąć nawet religję. To wszystko jednak „psuje mu nerwy“, jak się mówi popularnie, czyli „wyczerpuje“ go, osłabia w nim siłę życiową, czyni starym, słabym, degeneruje.

Z innego jeszcze punktu widzenia „mit krwi“ jest wrogiem chrześcijaństwa... Rozmawiałem w tych dniach z pewnym entuzjastą hitleryzmu.

— Toż to będzie mocne społeczeństwo, które Hitler wychowa, — powiedział.

— Nie chciałbym jednak żyć wśród tych „mocnych“ ludzi, a i panu nie radzibym żyć. — odpowiedziałem.

Biologja zastosowana do człowieka musi wprowadzić prawa świata zwierzęcego w świat ludzki. Człowiek „wyhodowany“ na rozkaz rządu Hitlera będzie miał z pewnością duszę i dusza ta jednak będzie miała wiele podobieństwa do „duszy“ zwierzęcej. Człowiek taki nie będzie bezpieczny. Społeczeństwo zaś z takich ludzi złożone będzie może działało rzeczy wielkie, ale, czy dobre?

Pejot.

—oo—

Ustawa o spółdzielniach uchwalona.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu uchwalono, jak już donosiliśmy, w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o spółdzielniach. Warto przytoczyć, co mówiono za i przeciw tej ustawie.

Referent pos. Gliński (BB) podkreślił, że projekt tej noweli był przez długi czas dyskutowany. Wytworzyła się „legenda“, że ogranicza on swobody. Jeżeli wprowadzono jakieś nieznaczne ograniczenia — oświadcza referent — to tylko odnosi się to do samowoli związków rewizyjnych. Istnieje szereg spółdzielni, których sposób zarobkowania nie ma nic wspólnego z nastawieniem spółdzielczem, albo **istnieją i takie, które żerują na łatwowierności ludzkiej.** Ruch spółdzielczy nie znalazł w sobie środków, by tę szkodliwą działalność zwalczyć.

Spółdzielczość w Polsce rozwija się żywiołowo. W r. 1926 liczba członków wynosiła około 2 miljonów, a w 1931 — około 3-ch. Udzielane pożyczki wynosiły w 1926 r. 370 milj., a w r. 1931 — 1.004 miljony. Spółdzielnie można podzielić na 2 wielkie działy: spółdzielnie związkowe i t. zw. dzikie. **Mamy 9.000 spółdzielni nie związkowych.** Omawiana nowela zobowiązuje związek rewizyjny, który wydał opinję o spółdzielni, do zaopiekowania się nią od chwili jej założenia. Spółdzielnie, które nie chcą przystąpić do żadnego związku, przynoszą ujmę idei spółdzielczości. Dotychczas ruch spółdzielczy był wobec nich bezbronny. Obecnie będzie przepis, który **zezwala na rozwiązanie spółdzielni, jeżeli mimo żądania rady spółdzielczej nie przystąpi ona do związku rewizyjnego.** Uprawnienia rewizyjne przyznaje minister skarbu, który również może je odebrać.

Pos. **Langer** oświadczył, że nie widzi potrzeby nowelizacji ustawy o spółdzielniach z r. 1920, którą uważa do dobrą. Zgłosił szereg poprawek.

Pos. **Bojanowski** (Kl. Nar.) poddał krytyce poszczególne postanowienia noweli.

Co krytykowali przedstawiciele opozycji? Nie sprzeciwiali się przymusowi należenia do związków rewizyjnych, co jest rzeczą słuszną, ale stwierdzali, że ustawa daje rządowi prawo mieszania się do wszystkich i może być wykorzystywana w celach politycznych.

Nowela przyznaje dyktatorską władzę prezesowi rady spółdzielczej, który wcale nie jest emanacją tej rady, lecz jest mianowany przez ministra skarbu. Wogóle w ustawie tej widać znany stosunek rządu do społeczeństwa; społeczeństwo traktuje się jako dzieci i nie dopuszcza się do działalności aby się samotnie organizowało.

Mowcy prorokowali, że rezultatem nowej ustawy będzie skostnienie ruchu spółdzielczego i zbiurokratyzowanie go.

Przedstawiciel Klubu Ukraińskiego wypowiedział się również przeciwko noweli.

Podsekretarz stanu w Min. Skarbu prof. **Kozłowski** podkreślił, że ruch spółdzielczy powstawał w Polsce niezależnie w trzech zaborach wśród rozgardjaszu stronnictw politycznych: w okresie tworzenia się polskiej państwowości i może rezultatem takiego stanu rzeczy jest fakt, że posiadamy na obszarze państwa 23 związki rewizyjne.

Spółdzielczość ukraińska dlatego tak dobrze stoi, że łączy w sobie jeden określony typ spółdzielczości, a mianowicie spółdzielczość rolniczą. Rząd dąży do skonsolidowania związków rewizyjnych przez stworzenie zasadniczych typów spółdzielczości.

Przemawiał jeszcze przedstawiciel PPS poseł **Zaremba,** zajmując stanowisko negatywne w stosunku do projektu.

Referent oświadczył, iż pragnąłby, aby spółdzielczość polska poza granicami państwa polskiego rozwijać się mogła w takich warunkach, w jakich rozwija się spółdzielczość ukraińska w Polsce.

Oświadczył on, że w obecnych warunkach pracy w Sejmie klub PPS nie będzie zgłaszał żadnych poprawek.

Cenzura listu papieskiego Episkopatu.

Jeden z dzienników konserwatywno-sanacyjnych podał list pasterski Episkopatu do wiadomości swoich czytelników w ten sposób, że przytoczył z niego pewne tylko ustępy. Zapewne z powodu braku miejsca.., Nie byłoby to czemś zdrożnem, gdyby przytoczone ustępy dały czytelnikom możliwie dokładny pogląd na treść listu. To się jednak nie stało. Dziennik o którym mówimy, przytoczył ustęp listu dotyczący „Legjonu Młodych“, ale **nie przytoczył ustępu dotyczącego drugiej organizacji sanacyjnej, „Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet“.** Dlaczego? Czy dlatego, że „L. M.“ atakuje ziemiaństwo i konserwatyzm, gdy „Zw. Pracy Obyw. Kobiet“ tylko (!) moralność obyczajową? Nie wiadomo! W każdym razie podnieść należy, że **czytelnicy i czytelniczki tego dziennika nie wiedzą, że Episkopat w zbiorowym swym liście wystąpił przeciw „Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet“.**

Rozłam

w „Związku Naucz. Szkół Powsz.“

Przed paru dniami grupa byłych związkowców rozesłała odezwę do nauczycielstwa szkół pow. w Polsce w związku z przeszeregowaniem nauczycieli. W odezwie tej między innemi powiedziano:

„Czas najwyższy zdać sobie sprawę z właściwej roli i działalności przywódców związkowych. Zawsze zapewniał nas związek, że wie o wszelkich zamierzeniach Rządu, że Rząd wszelkie swoje zarządzenia przed ich ogłoszeniem uzgadnia ze związkiem. Przekonaliśmy się jednak, że ten ścisły stosunek czołowych przewódców z władzami szkolnemi wykorzystywany był tylko dla zapewnienia „swoim ludziom“ najlepszych posad, poparcia różnych dygnitarskich zapędów „najbliższej rodziny“ nauczycielskiej, a natomiast gnębienie i tępienie kolegów krytycznie oceniających działalność związku lub członków innych organizacyj nauczycielskich. Typowym przykładem takiej roli wobec nauczycielstwa i władz szkolnych jest ostatnio zachowanie się związku jako organizacji — wobec ustawy uposażeniowej. **Dobrze wiedzieć musieli czołowi kierownicy o grożącem nauczycielstwu niebezpieczeństwie, a jednak na ostrzegawcze wołania Związek milczał;** biernie przyglądał się wszelkiej akcji, podejmowanej przez inne organizacje pracowników państwowych. **Byliśmy i jesteśmy okłamywani przez Związek.**

Czas z tem skończyć! Czy nauczycielstwo ma być dalej odskocznią dla dygnitarskich zapędów i politykierów związkowych? **Czy wolno nam tkwić w takiej organizacji, która zamiast spraw nauczycielskich uczciwie bronić — używa organizacji do różnych aktów politycznych?** Z tą obłudą związkową, z wyzyskiwaniem naszej łatwowierności czas najwyższy skończyć! Wiemy, że opanowanie nauczycielstwa przez związek w dużej mierze dokonało się dzięki nieświadomości naszej tajników roboty związkowej, terorem i stosowaniem metod, przeciw którym oburzyć się musi każdy uczciwie myślący nauczyciel. **Pozostał nam teraz tylko jeden środek — wystąpić!** Masowe wystąpienie ze Związku — to moralny obowiązek uczciwego Związkowca!“

Grupa byłych związkowców.

Polacy a „italskość“ Dalmacji.

W czeskich „Narodnich Listach“ z 23 bm. czytamy: Belgradzka „Prawda“ z 21 bm. powtórzyła krakowską korespondencję, ogłoszoną 18 bm. w bolońskim dzienniku „Il Resto del Carlino“, a która głosi:

„Z inicjatywy krakowskiego towarzystwa „Dante Alighieri“ i studenckiego Klubu „Przyjaciół Italji“ odbyły się w wielkiej sali wszechnicy krakowskiej dwie konferencje o włoskości Dalmacji. W obecności akademickich i konsularnych przedstawicielstw, kolonji włoskiej i licznej młodzieży prof. Dąbrowski wykładał o chwale italskiej kultury w Dalmacji. Profesorka Nelly Nucci mówiła potem o włoskiej sztuce w Dalmacji. Jej odczyt ilustrowany był ciekawemi obrazkami“.

Znany jugosłowiański poeta Niko Bartulovicz zastrzegł się przeciw arrangementowi krakowskiej uroczystości następującym znamiennym komentarzem:

„Nie możemy naogół nic mieć przeciw temu, że w Polsce istnieje organizacja „Dante Alighieri“ i „Przyjaciół Italji“ lub, że w Krakowie urządza się odczyty o włoskiej sławie i kulturze. Gdy jednak wykłady te odbywają się w „wielkiej sali krakowskiej wszechnicy“ i to jeszcze „w obecności akademickich i konsularnych przedstawicieli“ wykłady o „italskości“ Dalmacji — naszej jugosłowiańskiej Dalmacji — i „o sławie italskiej kultury w niej“, mamy uzasadnione prawo od bratniej polskiej publiczności domagać się należytego wyjaśnienia, podobnie jak polska publiczność miałaby prawo żądać wyjaśnienia od nas, gdybyśmy na belgradzkim uniwersytecie urządzili uroczyste wykłady o „niemieckim Poznaniu“ i o „sławie niemieckiej kultury w niem“.

—oo—

Na ziemiach Rzplitej.

List ks. Prymasa Hiszpanji do ks. Prymasa Hlonda.

Ks. kardynał Prymas August Hlond otrzymał od ks. arcybiskupa z Toledo list z wyrazami podziękowania za przesłane wyrazy współczucia dla katolików hiszpańskich. W liście czytamy: „Wsławiony w dziejach Naród Polski, który niegdyś wśród podziwu i uznania całego katolickiego świata tak wiele cierpiał za wiarę Ojców, znosząc te cierpienia mężnie i nie ugięcie, umie dzisiaj nauczony własnem doświadczeniem z nami współczuć. Wy bowiem dobrze wiecie, ile bólu sprawia bezbożne prześladowanie tego wszystkiego, co sercu chrześcijańskiemu droższe jest nad życie samo. Wiecie też, ile smutku powoduje to niespodziewane i występne zerwanie z tradycją katolicką, która tyle wieków przepajała nasze obyczaje i urządzenia“ — „Ale ożywia nas pewna nadzieja, że z pomocą Bożą niedługo nadejdzie dzień, który naprawi te wszystkie krzywdy, wyrządzone religji przez sekty sprzysięgłe na jej zagładę. Święty zaś i nieśmiertelny Kościół Chrystusowy wróci do dawnej świetności, nanowo u nas zakwitnie i, jak w dawnych czasach, mistrzem będzie i ostoją naszego życia prywatnego i publicznego“. — „Ciebie zatem, Eminencjo, proszę, abyś wyrażając wdzięczność Episkopatu, kleru i wiernego ludu Hiszpanji dla stowarzyszeń katolickich i narodowych Polski, równocześnie nie omieszkał zachęcić wszystkich katolików w Polsce, by złączeni z nami w modlitwie chcieli ubłagać dla nas zmiłowanie Boże“.

Aresztowanie Litwinów za akcję przeciw Polsce.

Aresztowani przed tygodniem działacze litewscy na Wileńszczyźnie przebywają nadal w więzieniu w Wilnie. Są to literat i dziennikarz Rafał Mankiewicz, student Józef Konopka i kierownik internatu litewskiego Adam Cicenas. W Święcianach aresztowano 12-tu Litwinów, m. in. członka zarządu Ritasa, Wł. Mamińskiego i prezesa oddziału towarzystwa św. Kazimierza w Chodućiszkach P. Bosiunasa. Inni są to kierownicy powszechnych szkół ludowych. W pow. wileńsko-trockim aresztowano czterech kierowników litewskich czytelń.

Związek muzyków podwórzowych.

Do władz w Warszawie wpłynął projekt statutu związku muzyków podwórzowych. Projekt ten podpisany jest przez muzyków, którzy, utraciwszy stałe zarobki, musieli zabrać się do grywania po podwórkach. Ponieważ władze traktują wszelkiego rodzaju produkcje podwórzowe jako zbieranie datków, zachodzi więc wątpliwość, czy statut będzie zalegalizowany.

Gdy żydzi są strażakami...

Do mławskiej straży pożarnej w Wielkopolsce przyjęto ośmiu żydów mimo protestów strażaków-Polaków. Skutki przyjęcia żydów do straży pożarnej nie dały na siebie długo czekać. Oto w czasie pożaru w jednej z wiosek po wiatu mławskiego, w trakcie akcji ratunkowej, strażacy-żydzi porzucili samowolnie swe stanowiska i udali się do okolicznych gospodarstw, wyzyskując swój przyjazd po zakup kur i gęsi.

Po akcji ratunkowej straż pożarna odjechała do Mławy bez żydów.

Fakt powyższy wywołał wielkie oburzenie w całym powiecie, oburzenie tem większe, że w stosunku do dezerterów nie wyciągnięto żadnych konsekwencyj.

Wielki przemyt książek z Czechosłowacji do Katowic.

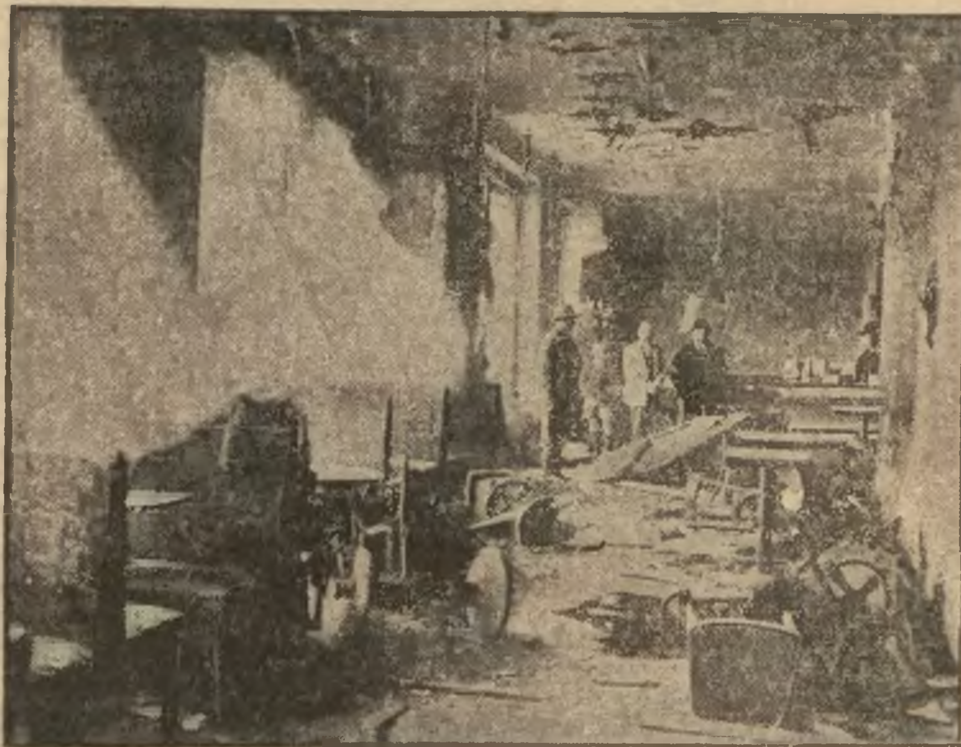
W tych dniach organa Śl. Straży Granicznej wpadły na trop szeroko rozgałęzionej szajki przemytniczej książek polskich z Czechosłowacji do Polski. Książki drukowane w firmie K. Prochaska Sp. Akc. w Czeskim Cieszynie, przemycano przez zieloną granicę do Zebrzydowic, skąd autami ciężarowemi przewożono do Katowic i umieszczano w magazynach Polskiego Instytutu Wydawniczego.

Jak ustalono, Polski Instytut Wydawniczy w Katowicach, na czele którego stał dyr. Wohlfeiler, był finansowany wprost przez firmę K. Prochaska, która posiada tam miljon koron udziału, oraz swego eksponenta niejakiego Gustawa Gloesla, który miał za zadanie kontrolować bieg interesów Polskiego Instytutu Wydawniczego.

Organa Śl. Straży Granicznej przytrzymały onegdaj kilku przemytników oraz zajęły około 10.000 szt. przemyconych książek, przeznaczonych do P. I. W. w Katowicach.

W rezultacie przeprowadzonej rewizji w magazynach Polskiego Instytutu Wydawniczego w Katowicach skonfiskowano kilka tys. książek, przemyconych dużej wartości. W związku z wykryciem tej afery aresztowano dotychczas K. Pieczonkę z Zebrzydowic, Jana i M. Tasarczyków z Frysztatu, Gloeslowi udało się zbiec do Czechosłowacji. Skarb Państwa ponosi tyśięczne straty.

Po bratobójczej walce w Austrji.



Zniszczone wnętrze robotniczej kawiarni „Goethehof“ w Wiedniu. O kompleks gmachów, w których znajdowała się kawiarnia, toczyły się przez długi czas krwawe walki.

KU CZCI OJCA ŚWIĘTEGO. W niedzielę o godz. 18-tej w sali teatralnej przy ul. Skarbowej, róg Krupniczej, odegrane zostanie widowisko Eli Oleskiej na tle pontyfikatu Piusa XI. p. t. „Ratuj nas Ojcze“. Bilety po 50 gr. i 1 złoty.

ODZNACZENIE MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH. W czasie wizyty, jaką złożyli onegdaj ministrowi spraw wewnętrznych Bronisławowi Pierackiemu, minister spraw wewnętrznych Estonji Johan Mueller i poseł estoński w Warszawie dr. Karol Pusta, została wręczona ministrowi Pierackiemu wielka wstęga orderu Orła Estońskiego.

POWÓDŹ W WILNIE. Odwilż panująca od trzech dni w Wilnie, spowodowała gwałtowne topnienie śniegu na wzgórzach okalających miasto. Wody zalały w niektórych punktach przedmieścia. Poziom wody przekracza pół metra. Do niektórych domów wezwano na pomoc straż ogniową. Jeden z domów, zagrożonych powodzią, musiano ewakuować.

STUDENT ODGRYZŁ NOS SOŁTYSOWI. Bawiący u swych krewnych w Raczynie (pow. Dubno) student Uniwersytetu Jagiellońskiego Artem Galij, zwołał onegdaj zebranie młodzieży wiejskiej, które jednak nie doszło do skutku wskutek sprzeciwu sołtysa Mitrofana Gromiczuka. Oburzony tem młodzieniec napadł na sołtysa i w trakcie bójki odgryzł mu koniec nosa. Rannego Gromiczuka opatrzył wezwany lekarz, zaś krewkiego studenta aresztowano i przekazano władzom sądowym.

„ZAJĘCIE“ GOTÓWKI U KOMORNIKA. Notowany kieszonkowiec D. Nisamelewicz z Brześcia nad Bugiem przybył na występy gościnne do Łucka, gdzie upatrzył sobie jako ofiarę komornika L. Pruszyńskiego z Kostopola, któremu w gmachu Urzędu Ziemskiego wyciągnął portfel z zawartością ponad 500 zł. Złodzieja przychwycono na gorącym uczynku kradzieży i osadzono w więzieniu.

Proces komunistyczny w Łucku.

W piątym dniu procesu komunistycznego w Łucku, sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał oskarżonych. Przewodniczący z całym objekty wizmem zezwala oskarżonym na bardzo długie i szerokie omawianie swoich poglądów. Najbardziej interesujące były zeznania Riabika, oraz doktora Branowitzera, adoptowanego syna b. posła komunistycznego. Branowitzer przyznał się tylko do przynależności do M. O. P. R-u i szeroko omówił cele i metody działania tej organizacji. Natomiast wszyscy oskarżeni nagół odwołują zeznania złożone w śledztwie, tłomacząc ich podpisanie rzekomą presją moralną i fizyczną, wywieraną na nich przez organa śledcze.

BÓJKA NA NOŻE W CZASIE ZABAWY.

W czasie zabawy, urządzonej w domu Szeligi w Janczowej w powiecie nowosądeckim, na Jana Zająca napadło dwu osobników: Wojciech Chodorowicz z Janczowej i Ludwik Szczepanik z Miłkowej. W czasie bójki do napadniętego podbiegł jeszcze J. Górczyk i zadał Zającowi cios w plecy. Górczyka pociągnął prokurator do odpowiedzialności karnej z art. 236 k. k.

Z całego świata.

Czterech Polaków na wyższych urzędach w Chicago.

W Chicago, stolicy Polonji amerykańskiej, jak donosi „Dziennik Narodowy“, powołano czterech Polaków na wyższe stanowiska. Oto p. Jarecki został mianowany sędzią, Fr. Bobrycki komisarzem powiatowym, St. Adamowski sędzią municypalnym i J. Baran kierownikiem okręgu sanitarnego.

Pozdrowienie bolszewickie.

W zapale zwalczania religji wyszukują bolszewicy rosyjscy coraz to nowe „sposoby“ skuteczne na wyrugowanie P. Boga. Obecnie wprowadzili „pozdrowienie“ bezbożnicze: „Niema Boga“. Przywitany tem pozdrowieniem odpowiada: „Nie było go i nie będzie“. Jedno jest tylko zastanawiającem: dlaczego wynalazcy tego „pozdrowienia“ nie pomyślą o tem, że z czemś, co nie istnieje, walczy tylko.. obłąkany.

Wyrok na wspólników Stawiskiego.

W Paryżu odbył się proces Voixa i Pigagliego, oskarżonych o ukrywanie Stawiskiego. Obu oskarżonych sprowadzono do sądu w kajdankach. Przy odczytywaniu personaljów wyszło na jaw, że Pigaglio był karany za wystawianie czeków bez pokrycia, zaś Voix był karany rocznem więzieniem za kradzież, oraz udział w oszustwach. Po przesłuchaniu świadków i oskarżonych, którzy tłumaczyli się, iż odwzajemniali się Stawiskiemu za jego dobrodziejstwa, sąd postanowił skazać obydwu oskarżonych na 45 dni więzienia każdego za ukrywanie złoczyńcy. Voix został natychmiast uwolniony po ogłoszeniu wyroku. Pigaglio ma jeszcze do odbycia kary 5 dni.

—oo—

OPERA KATOLICKIEGO KSIĘDZA. W ubiegłym tygodniu w królewskim teatrze Opery (Teatro Reale dell'Opera) w Rzymie odbyła się rzadka uroczystość. W obecności pary królewskiej, dworu, przedstawicieli dyplomacji, świata politycznego, artystycznego i literackiego wystawiono po raz pierwszy operę „Św. Cecylja“, dzieło wybitnego muzyka księdza Licinio Refice, obecnego kierownika chórów bazyliki N. Marji Panny Większej, t. zw. „capella Liberiana“.

POZEW SĄDOWY DORĘCZONY MILJONEROWI NA BALU KU CZCI PREZYDENTA. Władze sądowe w Waszyngtonie przez długi czas były w kłopocie, nie mogąc wezwać na rozprawę sądową znanego bankiera i magnata naftowego Henryka L. Dougherty. Pozew sądowy winien być odebrany własnoręcznie przez pozwanego, tymczasem dostęp do miljonera był zawsze utrudniony. W końcu wysłano sprytnego urzędnika sądowego, który przyłapał Dougherty'ego na balu ku czci prezydenta Stanów Zjedn. Miljoner chcąc nie chcąc musiał podpisać kwit, że otrzymał pozew. Wezwanie to stało się doręczyć miljonerowi od czerwca ub. roku.

—oo—

Z życia słowiańskiego.

Svatopluk Czech a Polacy.

Zpowodu stulecia urodzin wielkiego poety Svatopluka Czecha (21 lutego 1834), jednego z trójcy: **Czech — Vrchlicky — Zeyer**, przypominają „Narodni Listy" stosunek Svatopluka do Polski.

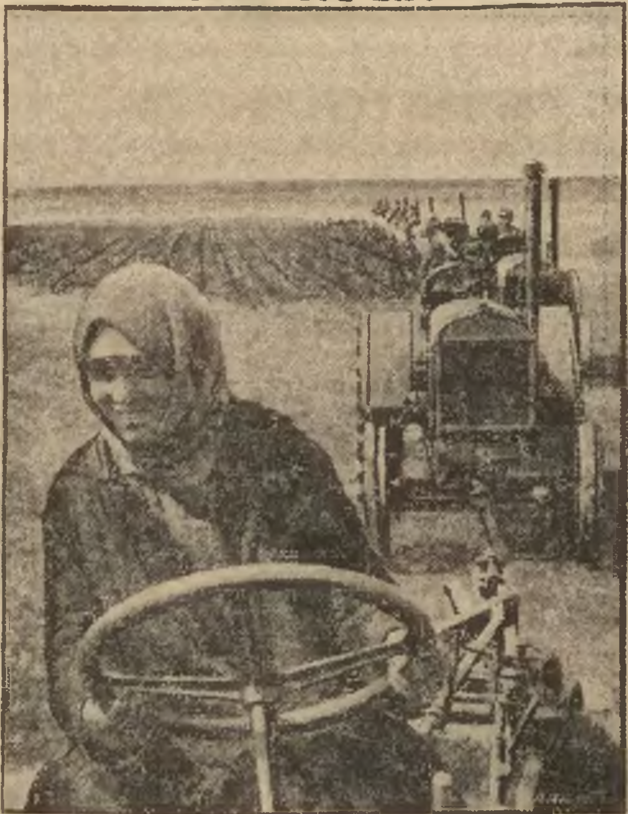
Już w zbiorku „Poczyj" 1866; w politycznej noweli „Mlada Czeskie" wielbi czeską młódź, która swą krew lała na pobojowisku powstańczem polskiem. Sympatje polskie poróżniły go z ojcem twardym rusofilem. Współczucie dla Polaków wyraził jeszcze 1878 w utworze „Europa" i 1882 w poemacie „Slavia". jednak — jak sam wyznaje — nie zrozumieli go ani Rusowie ani Polacy. A głosił tam pobratanie się obu narodów przez małżeństwo Ivana i Jadwigi.

Zachwycał się Sienkiewiczowym czystym idealizmem, twórcę „Quo vadis" cenił bardzo wysoko. W Polsce przebywał dłuższe dni w czasie podróży swej na Kaukaz (1874) i potem w Krakowie (1902) spędził miłe chwile. W korespondencji do „Ilustrovaneho svieta" pisał wtedy o Polakach, że widzi jasno odrodzoną politycznie Polskę, a w niej wzmocnioną ideę słowiańską. „A Boh da, bude ta prziszti obrozena Polska zaroveń przednim obronnym szikem svorneho Slovanstva proti społecznemu wszech nas neprziteli".

STULECIE „PANA TADEUSZA" uczciły pięknem studjum czeskie „Lidove Listy" (Nr. 36—39). Wyborny znawca naszego piśmiennictwa **Józef Svitil-Karnik** przypomniał nasze arcydzieło swym rodakom: **Stoletý „Pan Tadeasz"**. Omówił geneze i treść arcydzieła polskiego i zatrzymał się nad stosunkiem czeskiej literatury do polskiego eposu. Poważne studjum dra Jul. Heidenreicha wykazało, że od Czelachovskiego po Hynka Machę poeci czescy rozczytywali się w poezji Mickiewicza i próbowali je przekładać na własną mowę. W „Cyganach" Machy znajdzie się nawet cytat z „Pana Tadeusza" — podobnie cytatów takich sporo znajdujemy w literackich tworach słowackich.

Zrozumieli jednak ważność poematu dopiero w drugiem pokoleniu. **Primus Sobotka** pokusił się pierwszy o tłumaczenie „Ostatniego zajazdu na Litwie". dłuższą już próbę i lepszą dał **Jaroslav Goll** w latach pierwszych swej profesury. Dopiero **Eliszka Krasnohorska**. z uwielbieniem dla poezji Mickiewiczowej łącząc wybitny talent poetycki, obdarzyła Czechów wzorowym przekładem „Pana Tadeusza". Powiększyła tem i swoją sławę i popularność, skoro w krótkim czasie aż trzy wydania były konieczne.

Wiosna się zbliża.



W cieplejszych okolicach Rosji sowieckiej już się rozpoczęły prace polne. Na zdjęciu widzimy sznur traktorów wyruszających w pole na roboty w „kołchozie" (komunistycznej gminie).

Maximum niskiej temperatury osiągnięte.

W znanem na całym świecie laboratorjum niskich temperatur przy uniwersytecie w Lejdzie powiódł się wreszcie szczęśliwie eksperyment, którego wyniki wzbudzą zainteresowanie w szerokich kołach i nie-fachowców. W laboratorjum lejdeńskiem prowadził swe słynne prace i doświadczenia nad niską temperaturą znakomity uczony holenderski, **prof. Kammerlingh Onnes.** Po śmierci profesora Onnes'a prowadzili jego uczniowie i współpracownicy dalsze badania nad osiągnięciem wytkniętego przez mistrza celu: zdobycia najniższej temperatury poniżej zera.

Co to jest minimum temperatury? Wówczas gdy stopnie ciepła mogą iść w górę dowolnie — mogą sięgać miljonów stopni Celsjusza (np. temperatura słońca), to temperatura niska, zimno, ma swoją naturalną wytyczoną granicę poniżej zera. Granicę tę stanowi **273 stopni poniżej zera**. Że granica taka istnieć musi, wynika to z natury samej ciepła. Temperaturę gazu normuje szybkość, z jaką poruszają się jego molekuły, im szybciej biegną, tem wyższą jest temperatura gazu, im wolniej — tem zimniejszym staje się ów gaz. Istnieje jednak granica oziębienia, przy której ruch molekuł ustaje zupełnie. Granicę tę oznaczają 273 stopnie niżej zera Od nazwiska wielkiego uczonego angielskiego, fizyka lorda Kelvin'a, granicę tę nazwano **stopniem Kelvin'a.** Tak niskiej temperatury niema wogóle na kuli ziemskiej. Jest to idealna temperatura zupełnie pustej przestrzeni kosmicznej.

Oddawna starali się uczeni wytworzyć sztuczne warunki, w których mogłaby powstać ta idealnie niska temperatura. Największe postępy i sukcesy w tej dziedzinie osiągnęło laboratorjum w Lejdzie, pracujące pod kierownictwem prof. Onnesa. **Metody**, któremi się posługiwano, polegały głównie na skraplaniu różnych gazów, przyczem wytwarzały się niesłychanie niskie temperatury. Najodpowiedniejszym dla tych doświadczeń gazem okazało się **helium (hel)**. Przy skraplaniu helu otrzymywano temperaturę 272.2 niżej zera. czyli. iż tylko 0.8 stopnia brak było do osiągnięcia maximum. W ostatnich latach udało się różnicę tę zmniejszyć o 0.4 stopnie.

W tych dniach dokonano wreszcie eksperymentu decydującego — zdobyto **znowu 0.2 stopnia**, tak, iż już tylko 0.2 dzieli jeszcze badaczy od osiągnięcia najniższej temperatury. t. j. od osiągnięcia zupełnej pustki i bezruchu w przestrzeni. Być może, iż osiągnięcie pełnych 273 stopni poniżej zera jest wogóle nieziszczalne, być może. iż zupełny bezruch w przestrzeni jest faktycznie nieosiągalną mrzonką. W każdym razie od tej granicy dzieli już naukę tylko 0.2 stopnia. K.

Sport.

Słaby wynik naszych w biegu sztafetowym.

W piątek, w trzecim dniu wielkich międzynarodowych zawodów narciarskich F. I. S. odbył się bieg sztafetowy, 4×10 klm.

W biegu zwyciężyła **drużyna Finlandji**, przychodząc na metę w doskonałym czasie — 2 g. 40 min. 28 sek.

Na drugiem miejscu uplasowali się **niespodziewanie Niemcy**, — wyprzedzając sztafety szwedzką i norweską, co stanowi prawdziwy sukces. Czas zespołu niemieckiego — 2 godz. 51 min. 23 sek.

Trzecie miejsce zajęła **drużyna szwedzka** — 2:53:07 sek., czwarte — Norwegja 2:53:07 sek.

Dopiero na piątem miejscu sklasyfikowani zostali **Polacy** z wynikiem 2 g. 56 min. 1 sek.

Sztafeta polska startowała w składzie: **Bronisław Czech**, Stanisław Marusarz **Karpiel i Andrzej** Marusarz.

WAWEL — WISŁA.

W niedzielę, 25 lutego br. na boisku „Wisły" rozegrane zostaną zawody w piłkę nożną pomiędzy Wawelem a Wisłą. Początek o godz. 11.30 przedpoł.

Niedzielny myśliwy. — Zaledwo pół godziny spędziłem w polu a już leżał przedemną martwy zając.

— Tak? Czy między zającami też się znajdują samobójcy?

Nasze dzieci. — Nauczycielka zadaje pytanie małemu Józiowi:

— Powiedz, kochanie. czy wiesz. co daje nam gęś prócz mięsa i jajek.

— ....

— No, pomyśl trochę. Co macie w domu, w łóżkach?

— Pluskwy, proszę pani.

Na drogach teatru.

Z wielkiem zainteresowaniem przeczytałem w „Myśli Narodowej" (18. II.) artykuł p. Stanisława Pieńkowskiego o repertuarze stałym w warszawskim Teatrze Narodowym. Niektóre uwagi można odnieść także i do krakowskiego Teatru im. Słowackiego.

Kraków kulturalny jest dziś świadkiem jakiegoś nieporozumienia w samej organizacji teatru: nieporozumienia między Sztuką a kasa. Nie trzeba się łudzić, jakoby teatr krakowski był dziś na dobrej drodze repertuaru, ponieważ od kilku miesięcy widownia jest prawie zawsze wysprzedana. Szereg ostatnich premjer powtarzanych za teatrami warszawskimi stoi niżej wszelkiego kryterjum artystycznego. I dlatego w naszym teatrze, na którego frontonie napisano: „Kraków — narodowej sztuce", w tym naszym teatrze z wielką i niezapomnianą tradycją, w tym naszym teatrze, którego jedyną ideą była i powinna pozostać przedewszystkiem Sztuka, a nie kasa—w ostatnich miesiącach coś się popsuło.. Taki fatalny, niepokojący stan rzeczy jest i w innych teatrach. Warszawski krytyk dostrzega to i pisze: „Teatry w Polsce z karygodnem niedbalstwem odnoszą się do polskiej twórczości dramaturgicznej. Ich repertuary — to przygodne łapanie, co komu pod rękę wpadnie, a głównie ze sztuki wielu narodów obcych, najmniej ze swojej! Pogoń za nowością, za przypadkiem z okoliczności zrodzonym, węszenie za powodzeniem kasowem... A to wszystko jest poniewierką teatru i własnowolnem zapędzaniem się w ruinę. W ruinę ducha i materji. A potem teatralnie się deklamuje, że publiczność popiera kina i rewje. psuje sobie smak i odwraca się od teatru! Ja sądzę (pisze warszawski krytyk), że to teatr odwraca się od publiczności — od tej lepszej, zwłaszcza od młodych pokoleń, które można ująć i porwać, ale ideą, a nie łataniem dorywczem i tandetnem".

Jeśli chodzi o Kraków i jego „młode pokolenie". to nasz teatr z inicjatywy dyrektora Osterwy uczynił już ważny i szczęśliwy krok w kierunku wychowania publiczności teatralnej: stworzył t. zw. „teatr szkolny". Ta instytucja ma jeszcze duże braki. Przedewszystkiem w samym repertuarze. który jest dobierany raczej pod kątem widzenia szkoły, a nie teatru — albo też zgoła przypadkowy i dlatego niepotrzebny (n. p. „Dom otwarty"). A następnie — te prelekcje przed przedstawieniami. Traktuje się wtedy teatr jako uzupełnienienie szkoły i mówi się o dramacie, o stronie literackiej dramatu. A to jest tu niepotrzebne. Nie wolno zapominać. że młodzież. czytając dramat czy komedję z t. zw. arcy-literatury, stwarza sobie własny t e a t r w y o b r a ź n i, teatr najidealniejszy, jaki tylko można wymarzyć: w dekoracjach, oświetleniu. przestrzeni, kostjumach, gestach, głosie i t. d..., świat, z którym w żadnym wymiarze nie może rywalizować żaden t e a t r r z e c z y w i s t o ś c i. Otóż zadaniem prelegentów na t. zw. przedstawieniach szkolnych powinno być wskazanie syntezy formy w teatrze rzeczywistości i wyszukanie stycznych tego teatru rzeczywistości z teatrem wyobraźni młodego widza, a następnie podniecenie doraźne czaru widocznego piękna — i w ten sposób uchronienie młodego widza, a szczęśliwego posiadacza własnego teatru wyobraźni, od — rozczarowania, które u inteligentnej młodzieży przychodzi zawsze prawem komparacji. Prelekcje zatem w „teatrze szkolnym" powinny być wyłącznie i tylko poświęcone problemom teatru, jego piękna formalnego, a nie powinny być dalszym ciągiem, czy uzupełnieniem lekcji literatury. O tych pierwszych słupach znaczących drogi wychowania przyszłej publiczności t e a t r a l n e j nie może zapominać dyrekcja teatru, nie mogą zapominać prelegenci.

Ale po za młodem pokoleniem. które trzeba dziś rozmiłowywać w teatrze, jest jeszcze. a raczej przedewszystkiem publiczność — dojrzała publiczność, niekiedy o pewnem kryterjum i pewnych słusznych postulatach, a prawie zawsze o pewnym zepsutym, ale uporczywym guście. I tu kryje się tajemnicza podstawa owego nieporozumienia między Sztuką a kasą — utajone niebezpieczeństwo dla teatru.

Aby poznać i uznać kryterja i postulaty widowni, trzeba nasamprzód przyjrzeć się jaki jest jej gust. Oczywiście. że sąd może tu być tylko względny — ale względność ta wypadnie i tak w przerażająco większym procencie na niekorzyść widowni. Otóż tak: „idą" sztuki przedewszystkiem i w przeważającej liczbie — lekkie, jaknajlżejsze, bez żadnego problemu, ani bez żadnej wartości artystycznej, a często także i literackiej. To się widowni podoba. Jeśli natomiast pokaże się na scenie poezja — sztuka nie ma powodzenia. Albo też — z obawy, aby nie padła — nie wystawia się jej... A decyzje dyrekcji tłomaczy fakt. że dzisiejsza publiczność takiej właśnie sztuki nie chce, nie lubi... Prowadzi się zatem teatr na pasku zepsutego. zgoła złego gustu widowni, daje się w ciągu całych miesięcy farsy, farsy i jeszcze raz farsy — widownia jest zadowoloną, chodzi do teatru i bawi się doskonale. A to jest właśnie niebezpieczne: to prowadzi teatr „w ruinę ducha i materji". Od takiego gustu publiczności powinno się teatr odgrodzić murem chińskim, aby — broń Boże — nie był zmuszony pójść na jakieś z publicznością kompromisy! Aby jednak supremacja teatru (jako Sztuki, nie jako kasy) nad publicznością była skuteczną i decydującą, trzeba poznać i uznać kryterja i postulaty tej o wiele mniejszej procentowo publiczności, której farsy nie zadawalają, a która natomiast w teatrze chce widzieć „w parogodzinnem zachwyceniu scenicznem, szkołę wielką, barwną szkołę życia i kultury rodzimej" A więc prawdą jest, że zespół artystów krakowskiego teatru jest dziś za szczupły, że niema wielkiej tragiczki, heroiny, i niema wielkiego komika... I prawdą jest, że młode siły nie zawsze mogą udźwignąć ciężar wielkiego repertuaru... I prawdą jest, że pewne miesiące sezonu (listopad, adwent, wielki post) wołają o wielki styl i wielkie nazwiska dla sceny, której patronuje Słowacki... I to jest prawdą, że

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 25: S u c h a. Cezarjusza i Zygfryda b.
Wschód słońca 6.32, zach. 17.07.
Długość dnia 10 godz. i 40 min.
Poniedziałek 26: Wiktora m., Nicefora. Feliksa pap.
Wschód słońca 6.30, zach. 17.09.
Długość dnia 10 godz. i 44 min.

—oo—

BUDKA WARTOWNICZA KOLEJOWA przy moście na ul. Warszawskiej zaczęła się palić wczoraj popołudniu. Wezwana Straż Pożarna ugasiła pożar. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek zapalenia się desek przesyconych naftą.

DZIENNIE 5 WYPADKÓW ODRY. W Wydziale sanitarnym Zarządu miasta zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonicy 5 wypadków. płonicy 10, duru brzusznego 3, odry 34, róży 6, różyczki 3, mumpsu 4, kokluszu 1, ospy wietrznej 1.

POBITY HACZYKIEM OD PIECA. Pogotowie ratunkowe wyjechało na ul. Kalwaryjską pod Nr 39. do St. Wiatra. lat 28. który pobity został haczykiem od pieca przez Wl. Szaraja i jego syna Ferdynanda. Wymienionego przewieziono do szpitala św. Łazarza. skąd po opatrzeniu oddano go opiece domowej.

ZWŁOKI NOWORODKA płci żeńskiej znaleziono w krzakach obok stacji kolej. Bonarka, przy ul. Łagiewnickiej. Zwłoki po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

ZŁODZIEJKI SKLEPOWE. Właścicielce sklepu bławatnego przy ul. Florjańskiej 22 skradła nieznana jej kobieta ze sklepu w czasie rzekomego kupna materję wart. 240 zł. — Również do sklepu przy ul. Szewskiej 18 przyszły 4 nieznane kobiety, które pod pozorem kupna skradły 2 kombinacje wart. 18 zł. Dochodzenia prowadzi się.

SCHWYTANIE WŁAMYWACZY. Policja zatrzymała J. Gajca lat 33, bez zajęcia, L. Huttmana lat 26. bez zajęcia i J. Schneidera lat 31, znanych niebezpiecznych międzynarodowych przestępców za włamanie kasowe, dokonane w nocy z dnia 13 na 14 bm. w sklepie galanteryjnym L. Blumenkrantza przy ul. Krakowskiej 16. skąd skradli pewną ilość pończoch jedwabnych, puderniczek itp. łącznej wartości około 270 zł. Sprawcy dokonali włamania przez rozprucie kasy, pomimo, że w zamku kasy tkwił klucz (!). W kasie pieniędzy nie było. Od przytrzymanych i ich wspólników odebrano większą część skradzionych przedmiotów, pochodzących z tej kradzieży. Wymienionych na podstawie zebranego materjału dowodowego odstawiono do więzienia.

ZAPALIŁO SIĘ AUTO. Dnia 23 bm. w garażu przy ul. Mazowieckiej 40 zapalił się samochód osobowy, własność A. Rothego. właściciela cukierni przy ul. Sławkowskiej 20. Pożar ugaszono przed przybyciem straży pożarnej. — Szkoda wynosi około 100. zł. Wypadku poparzenia nie było. Przyczyna zapalenia się auta było krótkie spięcie przez zapalenie się benzyny od iskry.

KOLCZYK Z BRYLANTAMI. W IV komisarjacie PP. przy ul. Grodzkiej 65 zdeponowany jest jeden kolczyk złoty z brylantami i kamieniem, który poszkodowany może odebrać w powyższym komisarjacie.

tradycja ma w tym teatrze pewne niezachwiane prawa..., że są sztuki, których (mimo niepowodzenia kasowe) nie wolno zdejmować z afisza... że w tym właśnie teatrze, który wychował Wyspiańskiego. Rydla, Kisielewskiego, Rostworowskiego, pierwsze miejsce należy się dziś — idącym autorom krakowskim... I wreszcie — repertuar stały. I tu nawiązuję znowu do myśli St. Pieńkowskiego: „repertuar stały ma składać się z niewielkiej ilości dzieł i zajmować małą ilość miesięcy w roku na przedstawienia. ale w tym czy w innym porządku powinien co rok się powtarzać. Jego skład może być uzupełniany, zmniejszany. lub powiększany — zależnie od doświadczenia, od powodzenia, od różnych okoliczności nieprzewidzianych. Ma to być, słowem, nie cały teatr, ale żywy i giętki kręgosłup, utrzymujący pion duchowego życia danego teatru, ma to być nie całe oblicze, ale zasadniczy wyraz oblicza teatralnego. Reszta repertuaru rocznego ma być tylko w poziomie ogólnym dostosowana do tego pionu i wyrazu, co teatrowi dość swobody pozostawi".

Aby zdobyć taki właśnie „pion“ i „wyraz“ w teatrze krakowskim, potrzebnem jest zrozumienie kryterjów i postulatów widowni, potrzebnem jest prawo bezwzględnego absolutyzmu dyrektora, jako sternika nawy artystycznej — musi być wyjaśnione i usunięte nieporozumienie Sztuki z kasą, oczywiście na korzyść tej pierwszej. Jest to osobny, ważny problem, do którego dołącza się jeszcze kwestja kierownictwa literackiego w teatrze — ale o tem kiedyindziej.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Dział ceramiki azjatyckiej i europejskiej

NA WYSTAWIE W MUZEUM NARODOWEM WZBUDZA OGÓLNE ZAINTERESOWANIE.

Na wystawie w Muzeum Narodowem poza bogatą kolekcją kobierców mahometańskich znajduje się obszerny dział **ceramiki europejskiej i azjatyckiej.** I tak zbiory Rektora Juljana Nowaka liczą 220 okazów ceramiki chińskiej i japońskiej. — Już sama cyfra imponuje! Nic też dziwnego, że gromadzą się tłumnie ludzie przed witrynami i podziwiają bądźto srebrno iryzujące naczynia, bądźto błękitne wazy pokryte polewą o delikatnych żyłkach krwisto-czerwonych i innych. Niemniej przyciągają **wykopaliska z grobów** w kształcie filuternych postaci kobiecych, grających na flecie, albo też

„Duch ziemi“

figura **o ludzkiej głowie z kogucim grzebieniem i uszach słonia.** Podobne zainteresowanie budzi naczynie w formie **świętego psa „Fö”** o polewie żółto-bronzowej, służące za kadzielnicę, lub **srogi byk z flecistą leżącym na grzbiecie.**

A jakże piękna i tłumy ściągająca **postać Kwan-jin chińskiego bóstwa miłosierdzia,** okazu sztuki grecko-indyjskiej. z porcelanowej masy imitującej kość słoniową (blanc de chine), a wokół cały szereg naczyń z takiej samej masy porcelanowej, — wszystko jakby wytoczone lub wyrzeźbione w kości słoniowej. — W innych znów witrynach **czarki kamiorkowe** służące do picia herbaty, a które z powodu efektów wydobytych płomieniem przy wypalaniu, najzupełniej przypominają szyldpat. naśladując go do złudzenia.

Inne okazy ceramiki europejskiej budzą nie mniejsze zainteresowanie. Cała prawie sala, wypełniona witrynami i gablotami. ze zbiorem około trzystu sztuk, to porcelana Dyr. R. St. **Ryszarda.** Największa kolekcja. która niezwykle subtelnie i pieczołowicie z dużą troskliwością zebrana, daje zwartą całość. przejrzystą i naukowo skompletowaną. Na pierwsze miejsce wysuwa się **Miśnia** (Meissen) wybijająca się **najwyszukańszą formą,** stylem i świetnością artystycznego i technicznego wykonania. Tu filuternie roześmiana figurynka stawia **„pas“ przy kontredansie,** tam pełna gracji i wyszukanej elegancji z zalotnym uśmiechem na różowej buzi składa się do okolicznościowego flirtu; gdzieindziej **szlachcic w kontuszu z wylotami,** podtrzymuje jedną ręką karabelę, drugą opiera na biodrze. Na osobnej podstawie duża, biała grupa przedstawiająca **Parnas;** na wysokiej skale, z której wytryska źródełko, siedzi **Apollo z harfą a u stóp jego cztery muzy.** Z drugiej strony skały **pegaz w skoku.** Albo inna figura również oddzielnie pokazana, obelisk skomponowany jako pomnik Augusta III. z orłem opasanym wstęgą. na której zwisa order Orła Białego; w dzióbie trzyma złotą koronę. Na tarczy zaś herb sasko-polski. Również piękny nagi amor symbolizujący zimę, okryty futrem, ślizga się na łyżwach chuchając w zmarzłe dłonie. Para pielgrzymów chłopiec i dziewczynka, w kostjumach wschodnich. Wyliczone przedmioty to modele mistrza J. J. **Kaendlera.** Bardzo cenny okaz to **waza ze scenami chińskiemi i pokrywą, na której siedzi chińczyk,** oraz misa w kształcie muszli zdobiona w stylu chińskim (właś. Muz. XX. Czartoryskich).

Reprezentowane są ponadto liczne fabryki niemieckie, Wiedeń. Francja, Holandja, Anglja, Danja, Rosja; z Polsk: **Korzec, Baranówka, Tomaszów, Emilczyn, Horodnica.**

Opuszczając sale, wychodzimy z dużym zasobem silnych wrażeń. oraz z ogromnym podziwem dla twórczej pracy wielkich artystów, którzy przeszli, pozostawiając po sobie trwały pomnik.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

POSĄG ŚWIATOWIDA ZE ZBIORÓW POL. AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI I KWESTJA JEGO POCHODZENIA I AUTENTYCZNOŚCI. Odczyt dra Tad. Reymana, kustosza Muzeum Archeologicznego P. Ak. Um., wygłoszony zostanie na powyższy temat na 2-gim Zebraniu Tow. Mił. Krakowa, które odbędzie się 26 bm. w Muzeum Przem. (ul. Smoleńska 9). Nadto pokaz dwóch rysunków z epoki Napoleońskiej (omówi dr. J. Dobrzycki). Wstęp wolny. Początek o godz. 18.30.

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE dla P. T. Parafjan św. Krzyża Członków Chrześcijańskich Związków zawodowych oraz innych kat. Stowarzyszeń odbędą się w dniach od 25 lutego do 4 marca w kościele św. Krzyża. Początek w niedzielę 25 lutego o godz. 4-tej popoł., w inne dnie o godz. 7-ej wieczorem. Nauki rekolekcyjne wygłosi Ks. Wilhelm Szymbor, superjor Księży Misjonarzy na Stradomiu.

REKOLEKCJE DLA CH. Z. Z. odbędą się staraniem Ks. patrona prof. Dra A. Mytkowicza w czasie od 25 lutego do 4 marca w kościele św. Krzyża. Nauki rekolekcyjne wygłosi Ks. Wilhelm Szymbor, superjor XX. Misjonarzy na Stradomiu.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Ach, ten stary warjat“! (ostatni gościnny występ A. Fertnera); wiecz.: „Ładna historja“.

Poniedziałek: „Tannhäuser“ (gośc. występ Ada Sari i Otto Macha).

Wtorek: „Ładna historja“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Biały wódz“.
WANDA: „Miljon na ulicy“.
APOLLO: „Piękny jest świat“.
SZTUKA: „Katarzyna Wielka“.
SŁONKO: „Wielkomiejskie cienie“.
UCIECHA: „Niewidzialny człowiek“.
PROMIEŃ: „Blond Venus“.
ADRIA: „Tysiąc i druga noc“.
ATLANTIC: „Halka“ (Ladis Kiepura).
BAGATELA: „Profesor w kabarecie“; nadprogram: prof. Futurini.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA od 22 do 24 bm. „Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny“.

KINO MUZEUM w sobotę i w niedzielę film pt. „Buster jako pośrednik“.

—oo—

ADA SARI I OTTO MACHA w operze Wagnera „Tannhäuser”. Jutro w poniedziałek daje opera krakowska wspaniałe dzieło R. Wagnera „Tannhäuser“, w opracowaniu muzycznem dyr. B. Wallek-Walewskiego, scenicznem reż. J. Stępniowskiego, z gościnnym występem znakomitych śpiewaków: Ady Sari w partji Elżbiety i Otto Machy w partji tytułowej. W innych partjach wystąpią artyści naszej opery pp.: Kisielewska (Wenus), Bieńkowska (Pastuszek), Romanowski. Stępniowski, Mazanek, Woźniak, Syroczewski i Kruszewski w partjach Rycerzy Śpiewaków. Chóry i orkiestra zwiększone. Ewolucje taneczne wykona szkoła baletowa A. Wachsmanówny.

OPERA KRAKOWSKA W KATOWICACH. We wtorek dnia 27 bm. wyjeżdża opera krakowska do Katowic i da w Teatrze Polskim operę Flotow'a „Marta“ z gościnnym występem Ady Sari i M. Janowskiej.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. Dnia 25 bm. o godz. 5.30 „Twardowski na Krzemionkach“, o godz. 19.30 „Kobieta, która zdradziła“ Pani X).

BOLESŁAW KON, światowy pianista-wirtuoz, laureat międzynarodowego konkursu muzycznego w Wiedniu i chopinowskiego w Warszawie, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem **w sobotę 3 marca b. r. w Starym Teatrze.**

SŁYNNY WIEDEŃSKI BALET G. BODENWIESER, znany dobrze ze swych produkcyj tanecznych naszej publiczności. wystąpi z jedynym wieczorem ewolucyj tanecznych **w niedzielę 4 marca b. r. w Starym Teatrze.**

—oo—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

PRZEW. KS. W. O. Przesłany nam okólnik był cytowany w artykule „... ...na wsi w Małopolsce Wschodniej“ (Nr. 50) który częściowo uległ konfiskacie.

Założenie telefonu za 10 złotych.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Krakowie przypomina o istniejącym okresie ulg w urządzaniu telefonu za 10 zł. w miarę posiadanego zapasu wolnych linij telefonicznych, który z dnia na dzień się wyczerpuje. Należy zatem udać się jak najrychlej do przynależnego Urzędu pocztowego o ulgowe urządzenie telefonu.

—oo—

Odczyty.

„Badania Polaków na Syberji”, odczyt pod tym tytułem wygłosi na zebraniu fachowem Pol. Tow. Geograf., dr. F. Gross. Odczyt odbędzie się w poniedziałek dnia 26 b. m. o godz. 19-tej, w sali Instytutu Geograf. — ul. Grodzka 64. Wstęp wolny.

„Radość w życiu religijnem” — wykład ks. prof. dra A. Krzesińskiego odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 19-tej w sali Kopernika Uniw. Jag.

—oo—

Z sali sądowej.

Komunista przed sądem.

Znany komunista Franciszek **Kantor,** lat 25, stawał wczoraj przed sądem przysięgłych. Dnia 29 czerwca ub. r. inwigilujący go funkcjonarjusze służby śledczej zauważyli, że Kantor wrzuca po kilka listów do różnych skrzynek pocztowych na mieście. W chwili, gdy znów chciał wrzucić kilka listów do skrzynki, został aresztowany. Znaleziono przy nim jeszcze 18 listów z czasopismem komunistycznem „Nowy Przegląd”. drukowanem w Moskwie i przemyconem przez Czechosłowację do Polski. Listy zaadresowane były do rozmaitych osób w Krakowie, mniej lub więcej zaangażowanych w akcji komunistycznej. Po dokonaniu rewizji domowej w ręce policji wpadło około 300 egzemplarzy „Nowego Przeglądu“.

Osk. Kantor odmówił na rozprawie wszelkich wyjaśnień, twierdząc, że przyjechał do Krakowa z Cieszyna, że nieznany osobnik w Cieszynie dał mu listy z poleceniem wrzucenia ich do skrzynek, że nie wiedział wogóle, co listy zawierają i t. p. — Sąd jednak nie dał wiary tym tłumaczeniom i skazał osk. Kantora na 3 i pół lata więzienia. — Trybunałowi przewodniczył dr. **Janicki,** wotowali s. s. o. dr. **Bobilewicz** i dr. **Stuhr,** oskarżał prok. dr. **Szypuła.**



Nadzorca do robotnika: Dlaczego nosicie tylko po jednej desce, podczas gdy inni niosą odrazu dwie?

Robotnik: Ponieważ tamci są zbyt leniwi, by dwa razy przebywać tę samą drogę.

Życie gospodarcze.

Okorowanie wikliny nie jest zajęciem przemysłowem.

Gospodarstwa rolne, trudniące się tylko pro dukcją zboża i ziemniaków nie opłacają podatku przemysłowego. Podatek ten płacą przedsiębiorstwa, przerabiające produkty rolne, jak gorzelnie, cukrownie i t. p. Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 26. IX. 1933 Sygn. 652/33 wyjaśnił, że okorowanie wikliny przez kilku ludzi nie może uchodzić za przerabianie produktów gospodarstwa rolnego w przedsiębiorstwie przemysłowem, podobnem do gorzelni i t. p., nie jest więc ono ani przedsiębiorstwem, ani zajęciem przemysłowem i podatkowi przemysłowemu nie podlega. Również i sprzedaż wikliny, bez utrzymywania osobnych zakładów handlowych poza obrębem gospodarstwa rolnego nie podlega podatkowi przemysłowemu. (Kos.)

Orzeczenie

Nadzw. Komisji Rozjemczej w miejsce mniej korzystnej umowy o pracę.

Indywidualne umowy o pracę dla dozorców domowych, mniej korzystne od orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej mogą być zmienione na korzyść dozorców, jeśli zażądają od właścicieli domów rozszerzenia praw w granicach orzeczenia. Prawa te dozorcy nabywają, jeśli właściciele domów zgodzą się, z pominięciem indywidualnych mniej korzystnych umów o pracę, uregulować swój stosunek do dozorców na podstawie orzeczenia N. K. R. W wypadku, gdyby się właściciele domów nie zgodzili na żądanie dozorców, wówczas mogą oni zgłosić swoje żądanie do Sądu Pracy lub Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej ze skutkiem nabycia praw zawartych w orzeczeniu N. K. R., tem samem indywidualne umowy o pracę tracą moc obowiązującą. Tak orzekł Sąd Najwyższy. (Kos.)

Redukcja dni pracy w kolejnictwie.

Korzystając z nowych przepisów pragmatyki pracowników kolejowych, Ministerstwo Komunikacji zmniejszyło w ciągu lutego bardzo poważnie liczbę dni pracy w poszczególnych działach służby. Na niektórych odcinkach drogowych zredukowano liczbę dni pracy do 3 w miesiącu. W ten sposób niektórzy z pracowników będą zarabiać miesięcznie zaledwie 15 do 20 zł. Większość z nich pracuje na kolei od kilkunastu lat.

W większości warsztatów kolejowych pracownicy zatrudnieni są najwyżej po 17 dni w miesiącu. Zmniejszono również ilość dni pracy w służbie wagonowej, warsztatach elektrotechnicznych i parowozowniach.

Zarządzenia te dotknęły wszystkich pracowników, nie wyłączając nawet linji Śląsk—Gdynia.

Niezwykle niskie ceny warzyw.

Ogrodnicy i warzywnicy uskarżają się na niesłychanie niskie ceny warzyw. Zwłaszcza cebula, stanowiąca podstawę wielu naszych nawet dużych gospodarstw podmiejskich, w roku bieżącym nie dopisała. Jeżeli zważyć, że przechowanie jej przez zimę jest dość kłopotliwe i nieuniknienie związane z pewną stratą w towarze, łatwo ulegającym zepsuciu, to trzeba przyznać, że cena 4.50 do 6 zł. za 100 kg. znajduje się znacznie poniżej poziomu opłacalności. Nadzieje na zwyżkę ceny na wiosnę w zupełności zawiodły.

Opłaty na Fundusz Pracy od małych lokali.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o zwolnieniu od opłat na rzecz Funduszu Pracy mieszkań 1-o i 2-izbowych, przyczem od zwolnienia tego są wyłączone lokale handlowe nadmieniamy, że § 15 rozp. Prez. Rady Ministrów z 31 marca ub. roku postanawia, że opłaty te od czynszu dzierżawnego uiszczają właściciele nieruchomości.

Waluty w obrotach bankowych.

Kraków, 24 luty. Giełda, jak zwykle w sobotę, była nieczynna. W obrotach bankowych dolar 5.32—529. Bank Polski płacił 5.29 zł., za marki niemieckie 209.30 zł., korona czeska 20.85—21, funt angielski 27.00—27.15, szylingi austr. 97—98.

Jeszcze w sprawie ubezpieczenia służby kościelnej.

Zmierzając do gruntownego wyjaśnienia sprawy ubezpieczeń społecznych służby kościelnej, którato sprawa wymaga zasadniczego rozstrzygnięcia ze względu na rozbieżną interpretację Ubezpieczalni społecznych — zamieściliśmy uwagi, jakich w sprawie tej udzieliła nam Ubezpieczalnia Społeczna w Krakowie. Szło o to, na czem opierają się te urzędy utrzymując, że proboszcz jest odpowiedzialnym pracodawcą służby kościelnej, że on obowiązany jest do zgłoszenia tejże służby do ubezpieczenia, on ma opłacać składki i że na jego majątku przeprowadza się z tego tytułu egzekucję. Ubezpieczalnia powołała się na wyroki Sądu Najwyższego i na rozporządzenia ministerjalne. Naszem zdaniem nie wyczerpuje to jednak bynajmniej zagadnienia i bynajmniej nie przesądza, by obowiązek ten rzeczywiście na proboszczach ciążył. W uwagach Ubezpieczalni pominięto szereg ważnych dla tej sprawy wyroków Najwyższego Trybunału Admin. oraz orzeczeń innych władz, które całą tę kwestję stawiają w innem świetle.

Zarządzeniem Ministerstwa opieki społecznej z 18 grudnia ub. r. (Nr. 9996 U. D.) wstrzymane zostały do dnia 1 kwietnia b. r. egzekucje z tytułu należności instytucyj ubezpieczeń społecznych za ubezpieczenie służby kościelnej. Mają się ukazać opracowane przez ministerstwo specjalne pouczenia o obowiązkach, wynikających z przepisów ubezpieczeniowych, które będą podane do wiadomości duchowieństwa. Sądzimy zatem, że chwila obecna jest odpowiednia, by uwzględniając liczne orzeczenia Najw. Trybunału Admin., które w sprawie tej zapadły, a które cytujemy niżej na podstawie nadesłanych nam ze sfer czytelników korespondencyj, ustalić wykładnię przepisów ustawowych zgodnie z zasadami słuszności.

Proboszcz jest przełożonym a nie pracodawcą służby kościelnej.

Jeden z korespondentów naszych pisze: „Kronika Diecezji Przemyskiej" Nr. 12 z r. 1933 ogłosiła: Wyrok Najw. Tryb. Administr. w sprawie ks. Wojciecha Stachyraka w Futomie przeciw orzeczeniu Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie w przedmiocie ubezpieczenia na wypadek choroby organisty Antoniego Siwca. Mianowicie Najw. Tryb. Administr. „uchyla zaskarżone orzeczenie jako nieuzasadnione w ustawie i zarządza zwrot wniesionej opłaty", albowiem Najw. Tryb. Administr. uważa za pracodawców w myśl ustawy z 19 maja 1920 (D. U. poz. 272) „osoby, które na swój rachunek i na swoje ryzyko zatrudniają pracowników". A w danym wypadku te dwa warunki nie zachodzą. Wyrok z datą: Warszawa 19 września 1933 r. A zatem według tego orzeczenia proboszcz nie jest pracodawcą służby kościelnej".

Znamienna decyzja Województwa i Sądu Apelacyjnego.

Uwagi, jakie w tej samej sprawie nadsyła nam inny z naszych czytelników, brzmią następująco:

„My proboszczowie stoimy nadal na tem stanowisku, że jesteśmy przełożonymi służby kościelnej, a nie odpowiedzialnymi pracodawcami. Ani organista, ani kościelny nie jest pracownikiem proboszcza, a tylko jego podwładnym. Podobnie każdy szef wyższego urzędu, każdy pan wojewoda ma swoich podwładnych, ale czy z tego tytułu obowiązany jest na ich rzecz do jakichkolwiek świadczeń? Trudno i od proboszczów żądać tych świadczeń na rzecz służby kościelnej. Chyba, że zechce się tu stosować jakieś wyjątkowe ustawy. Ale na szczęście takich ustaw wyjątkowych jeszcze w Polsce podobno niema.

Na poparcie naszego stanowiska możemy przytoczyć również autorytatywne dowody:

1) W odpowiedzi na moje odwołanie od orzeczenia Pow. Kasy chorych w Tarnobrzegu, otrzymałem reskrypt Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie z dnia 25 lipca 1928, L. O. S. 4532, gdzie zaznaczono wyraźnie, że „proboszcz za składki ubezpieczeniowe za służbę kościelną nie może odpowiadać swoim majątkiem prywatnym, ani też dochodami z gruntów probostwa". Na podstawie tego reskryptu Sąd Apelacyjny w Rzeszowie wyrokiem z dnia 15 listopada 1929 r., III. B. c. 361/29/4 zniósł wyrok Sądu Grodzkiego w Tarnobrzegu, zatwierdzający egzekucję na mojej prywatnej własności za składki ubezpieczeniowe.

Późniejsze orzeczenia Urzędów Wojewódzkich wydawane były zgodnie z opinją Instytucyj Ubezpieczeniowych. Ale te orzeczenia oba lone zostały wyrokami Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie.

2) Najw. Trybunał Admin. wyrokiem z dnia 25 kwietnia 1933, L. Rej. 3901/31 uchylił orzeczenia: Pow. Kasy Chorych w Dębicy, Starostwa w Ropczycach i Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, zaskarżone przez ks. dziekana Ślazyka z Wielopola. W wyroku stwierdzono, że osoba, przyjmująca osoby inne do pracy, a nawet kierująca ich pracą, przez to samo jeszcze nie staje się ich pracodawcą. — że proboszcz mógłby być uważany za pracodawcę organisty i kościelnego tylko w takim razie, „gdyby pracownicy ci byli zatrudnieni na jego rachunek i ryzyko".

3) Podobnie Najw. Trybunał Admin. wyrokiem z dnia 19 września 1933, L. Rej. 5896/31 uchylił orzeczenia: Pow. Kasy Chorych w Rzeszowie, Starostwa w Rzeszowie i Urzędu Woj. we Lwowie, zaskarżone przez ks. Stachyraka z Futomy. Motywa wyroku tesame co pod 2).

A więc sprawa jest jasna. Nie wynika stąd, żebyśmy jej nie doceniali, albo też kwestjonowali obowiązek ubezpieczenia służby kościelnej. Stwierdzam tylko to, że stanowisko Instytucyj Ubezpieczeniowych koliduje z zasadami sprawiedliwości i jest dla nas krzywdzące. Jakżeż np. ci biedni proboszczowie na wschodzie mogą być pociągani do świadczeń na rzecz służby kościelnej, kiedy sami nie mają z czego żyć.

Jedyne wyjście.

Jedynem wyjściem w tej trudnej sprawie może być jakieś rozporządzenie wykonawcze do ustawy o składkach na rzecz Kościoła kat. z dnia 17 marca 1932. — W oczekiwaniu tych rozporządzeń proboszczowie tut. okręgu w każdej parafji zwołali posiedzenie komitetu parafjalnego, na którem obliczono dochody organisty i kościelnego z r. 1933 i wypełniono odpowiednie zgłoszenie do Ubezpieczalni Społecznej. W rubryce „pracodawca" zaznaczono: Parafja N. — zaś w rubryce: „kto jest upoważniony do podpisywania w imieniu firmy": Ks. N. N. proboszcz.

Dla informacji dodaję, że nowa ustawa o ubezpieczeniu społecznem, która weszła w życie od 1 stycznia 1934, nakłada na pracodawców obowiązek zgłoszenia pracowników pod zagrożeniem grzywny do 500 zł. (art. 269) — bez względu na to, czy pracownik był poprzednio ubezpieczony czy nie. Wszystkie rodzaje ubezpieczenia należy zgłosić do Okr. Ubezpieczalni Społecznej na odpowiednich drukach, o które należy się postarać w Ubezpieczalni. Wymiar składek również uległ zmianie. Za ubezpieczenie pracownika umysłowego (na wypadek choroby, bezrobocia i emerytalne) łącznie 15.4% od jego poborów, — zaś za ubezp. robotnika 10.2%. Jeżeli rzeczywisty jego zarobek nie przekracza 2 zł. dziennie, to wtedy pracodawca opłaca składkę w całości.

Gorzyce, w lutym.

Ks. Adam Osetek, proboszcz.

Nowa Europa radjowa.

Nowy plan podziału fal europejskich, opracowany przez konferencję w Lucernie, a niedawno wprowadzony w życie, nie poprawił sytuacji zwłaszcza w dziedzinie fal długich, przyczem interferencje nie zostały przezeń usunięte.

W chwili obecnej sytuacja przedstawia się jak następuje: Stambuł zmienił nieco długość swojej fali, przechodząc na częstotliwość 186 kc/s; odbiór Zeesen o częstotliwości 191 kc/s jest do godziny 9-tej rano dość słaby; Lahti (Finlandja) interferuje w odbiorze Radio-Paris, która działa na tej samej częstotliwości 167 kc/s, przyznanej stacji finlandzkiej. Ponadto Lahti, która pracowała dotychczas zaledwie od godziny 9—10 wieczorem, nadaje ostatnio do północy, przedłużające tem samem interferencję w odbiorze Radio-Paris. Angory nie można dotychczas ustalić na fali 1500 mtr. wspólnej z falą Daventry. Do godz. 7-mej popołudniu odbiór Zeesen jest nieco przygłuszony przez jedną ze stacyj tureckich, stosując częstotliwość 193 kc/s, którą dawniej stosowała Angora. Oslo oddalilo się o jeden kilocykl, prawdopodobnie w tym celu, aby zwiększyć oddalenie z Leningradem, który pracuje z częstotliwością 245 kc/s.

Ostatnie zmiany fal, a zwłaszcza niezastosowanie się niektórych radjofonij do ogólnego planu, spowodowały spore komplikacje w dziedzinie odbioru fal polskich. Dotychczas jeszcze nie została usunięta interferencja Mińska który utrzymuje się na fali 1442 i przeszkadza odbiorowi Warszawy na fali 1415 mtr. Również od zachodu odbiór Warszawy napotkał na pewno zakłócenia ze strony radjostacji Wieży Eiffla.

Powodem zamętu jest jednak przedewszystkiem niezastosowanie się niektórych stacyj do późniejszych poprawek amsterdamskich, opracowanych przez arbitra belgijskiego. Powstała wskutek tego niepożądana dwutorowość: stacje, które miały przyjąć poprawki inż. Braillarda, wolały przejść na fale wyznaczone im przez Lucernę. Wskutek tego niektóre silne stacje znalazły się na tych samych falach, co nawet przy znacznem oddaleniu utrudnia pracę obu stronom, podobnie, jak utrudnia ją stacjom pracującym na falach zbliżonych, ale niezbyt od siebie terenowo oddalonych i stosujących wysoką moc w antenach.

W dziale stacyj średniofalowych sytuacja jest o wiele lepsza. Po nieznacznem zamieszaniu, wynikłem w pierwszych dniach przystosowania się do nowego porządku, stacje średniofalowe osiadły na nowych pozycjach i, jak należy przypuszczać, na pozycjach tych pozostaną. Naogół większość stacyj średniofalowych przestrzega ściśle frekwencji, dzięki czemu warunki odbioru są tutaj dobre.

Stacje, pracujące na wspólnych falach międzynarodowych, odpowiedziały oczekiwaniom w dziedzinie synfronizacji. W nowym układzie stosunków pracują bardzo dobrze następujące stacje: Atthlone i Palermo — Suntsvaal i Marokko — Wilno i Bolzano — Genua i Kraków. Doskonale pracuje Lwów na fali 377.4 mtr., czego nie można powiedzieć o Barcelonie, ciągle odchylającej się od tej fali. Niezgodnie pracują Falun Zagrzeb — z winy Zagrzebia. Inna para — Bergen i Walencja — pracują źle obustronnie. Średniofalowe stacje rosyjskie, nadając ce na falach wspólnych z niektórymi stacjami angielskiemi i francuskiemi, przestały przeszkadzać w odbiorze na zachodzie Europy. Są jednakże dwie stacje rosyjskie, znajdujące się po obu stronach 6.000 cykli, które zakłócają odbiór Wiednia. Sundsvaalu i Rygi. Stacje te stosują frekwencje 598 i 586 kc/s. Inna jeszcze stacja rosyjska, której frekwencja nieustalona wynosi 626 kc/s, przeszkadza w odbiorze Brukseli i stacji skandynawskiej Trontheim. Luxemburg, który wzmocnił swoją siłę nadawczą do 200 kilowatów, zakłóca poważnie odbiór na zachodzie Europy, a stacja francuska Radio-Paris 832 kc/s, przeszkadza w odbiorze Moskwy — Stalina IV, która stosuje tę samą frekwencję.

Dnia 26-go lutego rozpocznie się w Genewie konferencja Międzynarodowej Unji Radjofonicznej, której Komisja Techniczna załatwi ostatecznie sprawę przeszkód w odbiorze w związku z ostatnią zmianą fal stacyj europejskich, dokonując koniecznych poprawek i uzupełnień. Interesy radjofonji polskiej na konferencji tej reprezentować będzie dyrektor naczelny Polskiego Radja dr. Zygmunt Chamiec.

Programy stacyj radjowych

Poniedziałek, 26 lutego 1934.

Kraków, (304.3 m.) G.: 7.00 Audycja poranna; 11.35 Program na dz. bież.; 11.40 Przegląd prasy; 11.50 Wiadom. bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Płyty, o 12.30 i o 12.55 wiadom. meteor. i dz. południ.; 15.25 Transm. z Warsz.; 15.40 Przegląd komunikacyjny; 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.55 Muzyka salonowa; 16.20 Transmisje z Warsz.; g. 16.55 Recital Br. Ciechańskiego z Poznania; 17.15 Recital fortep. z Warsz.; 17.50 Kącik pracy kobiet; 18.00 Transmisje z Warsz.; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 „Najnowsze wydawnictwa"; 19.20 Rozmaitości; 19.25 Transmisje z Warsz.; 19.43 Wiadom. sport. lokalne; 19.47 Transmisje z Warsz.; 22.00 Płyty; 22.30 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (377.4 m.) G.: 15.40 Kronika harcerska; 15.45 Chwilka L. O. P. P.; 17.50 Nauka stenografji przez radjo; 19.03 Feljeton teatralny.

Warszawa, (1415 m.) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka; 7.20 Muzyka poranna (płyty); 7.35 Dziennik poranny; 7.40 D. c. muzyki z płyt; 7.55 Chwilka Gospodarstwa Domowego; 8.00 Program na dz. bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Repertuar teatrów; 11.57 Sygnał czasu. Hejnał; 12.05 Płyty; 12.30 Wiadom. meteorol.; 12.33 D. c. muzyki z płyt; 12.55 Dziennik południ.; 15.25 Wiadom. o eksporcie polskim; 15.30 Wiadom. gospodarcze; 15.40 Kronika harcerska; 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.55 Płyty; 16.20 Pieśni; 16.40 Francuski (kurs elementarny); 16.55 Recital fort.; 17.15 Recital fortepianowy; 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza"; 18.00 Odczyt „Rozwój narciarstwa w Polsce"; 18.20 Muzyka lekka; 18.40 „Historyk literatury a krytyk"; 19.00 Program na dzień nast.; 19.05 Rozmaitości; 19.25 Odczyt; 19.40 Wiadomości sport.; 19.47 Dziennik wieczorny; 20.00 „Myśli wybrane"; 20.02 Koncert; 21.15 Feljeton „Ogrody za szybą"; 21.30 Muzyka lekka; 22.00 Płyty; 22.20 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadom. meteorol. i kom. policyjny; 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Katowice, (395.8 m.) G.: 17.50 Porady radjotechniczne; 19.10 „Wolność obywatelstwa w pojęciu obywatela polskiego przed 300-tu laty".

Komisarze rządowi w bankach muszą płacić podatek.

Warszawa, 24-go lutego. (Telef. wł.). Wobec zachodzących wypadków mianowania komisarzy do instytucyj kredytowych i przedsiębiorstw związków komunalnych, Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że od uposażeń komisaryczych zarządów będzie potrącany podatek dochodowy według zasad ogólnie obowiązujących.

Import asfaltu z Rosji sowieckiej.

Warszawa, 24-go lutego. (Telef. wł.). Sowiecki trust chemiczny podejmuje import asfaltu do Polski. Dotąd materjały na nawierzchnię asfaltowe były sprowadzane wyłącznie z Ameryki i Rumunji. Asfalt amerykański był zbyt drogi, a rumuński nietrwały. W przyszłym miesiącu przybędzie do Polski pierwszy transport asfaltu sowieckiego, wydobywanego z morza Kaspijskiego.

ROKOWANIA HANDLOWE Z GRECJĄ.

Warszawa, 24-go lutego. (Telef. wł.). W dniu jutrzejszym przybywa do Warszawy z Berlina minister przemysłu i handlu Grecji Besmadzelon. Odbędzie on szereg konferencyj w sprawie nawiązania ściślejszych stosunków między Polską a Grecją.

ODZNACZENIE PREZESA ZWIĄZKU WYDAWCÓW.

Warszawa, 24-go lutego. (Telef. wł.). Prezydent Francji Lebrun mianował prezesa Związku Wydawnictw p. Feliksa Mrozowskiego kawalerem Legji Honorowej.

Spadek obiegu pieniężnego.

Warszawa 24. 2. (Telef. wł.). Równocześnie ze spadkiem obiegu banknotów w drugiej dekadzie lutego, nastąpił także spadek obiegu bilonu do 320,300.000 zł., w tem monet srebrnych na 240.300.000 zł., a niklowych i bronzowych na 80,000.000 zł.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 24. 2. (Telef. wł.). Giełda dewizowa: Belgja 123.82, Holandja 357.30, Londyn 27.07, Nowy Jork 5.33, Oslo 136.15, Paryż 34.94, Praga 21.98, Szwajcarja 171.45, Sztokholm 139.70, Włochy 45.85. Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita, słaba dla waluty włoskiej. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.31 rubel złoty 4.71, dolar złoty 9.02, marki niemieckie 209.40, funty szterl. 27.05.

Papiery procentowe: Pożyczka budowlana 4.75, stabilizacyjna 57.75, inwestycyjna 108.00, premjowa dolarowa 53.75, konwersyjna 57.50, dolarowa 68.38, kolejowa konwersyjna 55.25, 8 proc. listy zastawne i obligacje B. G. K. 94.00, 7 proc. listy zastawne i obligacje B. G. K. 83.25, 8 proc. listy Banku Rolnego 94.00, 7 proc. listy zastawne Banku Rolnego 83.25, 7 proc. listy ziemskie dolarowe 41.88.

Akcje: Bank Polski 86.50, Cukier 17.00, Starachowice 10.55.

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych nieco słabsza, dla akcyj niejednolita.

CZESKIE FIRMY AWANGARDOWE W KRAKOWIE. W tych dniach zjeżdża do Krakowa przedstawiciel młodych filmowców Czechosłowacji, red. Svatopluk Ježek z Brna, publicysta filmowy dziennika „Lidové Noviny" z pokazem najciekawszych fragmentów twórczości filmowej awangardy czechosłowackiej. Pokaz ten odbędzie się w kinie „Sztuka" we czwartek 1 marca o godz. 3 po południu, staraniem krakowskiej „Linji" i pod protektoratem konsula czechosłowackiego, dra A. Maixnera. Pokaz o charakterze zamkniętym odbędzie się za zaproszeniami.

Mac Donald nie przyjął delegacji bezrobotnych.

Londyn. (PAT.). Premjer Macdonald nie przyjął delegacji bezrobotnych, uczestników marszu na Londyn, którzy chcieli bezpośrednio za protestować wobec premjera i rządu przeciwko projektowi ustawy o walce z bezrobociem.

Ostre wystąpienie policji przeciw demonstrantom.

Londyn, 24. 2. (PAT). Widoki jutrzejszych i wtorkowych demonstracyj bezrobotnych t. zw. głodomorów uległy pogorszeniu i możliwe jest, że dzień jutrzejszy nie będzie pozbawiony ostrych starć z policją. Główną przyczyną jest zaaresztowanie przez policję londyńską dwu wybitnych działaczy komunistycznych: Manna i generalnego sekretarza angielskiej partji komunistycznej Pollitta. Obydwaj ci komuniści mieli brać czynny udział w jutrzejszych demonstracjach i mieli przemawiać.

Aresztowanie obu znanych przywódców komunistycznych w przeddzień demonstracji w Hyde Parku wywołało wielkie wrażenie oraz obawę, że spowoduje to ostre ataki komunistów na rząd i policję. Rozgoryczenie wywołuje również odmowa Mac Donalda przyjęcia w parlamencie delegacji bezrobotnych. Decyzja ta wyrażona została w piśmie przesłanem przez Mac Donalda do komitetu wykonawczego „marszu głodomorów" i ogłoszonem dzisiaj w prasie. W piśmie tem Mac Donald podkreśla komunistyczny charakter całej imprezy i stwierdza, że nie może pomóc bezrobotnym, wobec czego kategorycznie odrzuca prośbę wysłuchania delegatów. Ogólna liczba „głodomorów" przybyłych do Londynu podawana jest na 1.400 osób.

Próby rozbicia rządu jedności narodowej.

Paryż, (PAT). „La Liberte" twierdzi że młodzi radykałowie przygotowują niezwykle ostre wystąpienie na kongresie radykałów w Clermont Ferraud. Ataki ich zmierzają do zmuszenia ministrów radykalnych z Herriotem na czele do wystąpienia z rządu jedności narodowej. Gdyby próba ta udała się, nastąpiłoby rozbicie gabinetu Doumergue'a. Zdaniem pism miałoby to nieobliczalne następstwa polityczne. Dziennik wyraża jednak przekonanie, że na kongresie radykałów zwycięży pogląd większości, która upoważniła ministrów radykalnych do uczestniczenia w rządzie Doumergue'a.

Kto brał czeki od Stawiskiego?

Dochodzenia komisji parlamentarnej.

Paryż. (PAT). Wczoraj odbyło się nieoficjalne posiedzenie członków parlamentarnej komisji śledczej dla wyjaśnienia afery Stawiskiego. Zebrani postanowili, że niezwłocznie po ukonstytuowaniu się komisji, prezydjum jej zażąda od prezesa rady ministrów wydania akt dochodzenia administracyjnego, przeprowadzonego przez poszczególne urzędy ministerjalne. Komisja zbierać się będzie 5 razy tygodniowo. Prace komisji będą podzielone pomiędzy podkomisje. Jednem z pierwszych zadań komisji będzie ustalenie listy osób, które otrzymały czeki od Stawiskiego.

Konferencje paryskie króla Borysa.

Paryż. (PAT). Król Borys bułgarski w drodze powrotnej z Brukseli zatrzymał się w Paryżu, gdzie przeprowadził szereg rozmów politycznych. Król Borys przyjęty był przez prezydenta Lebruna, a następnie odbył konferencje z premjerem Doumergue'em i ministrem Barthou. Agencja Havasa donosi, że w czasie rozmowy króla z premjerem i ministrem spraw zagranicznych poruszył sprawę paktu bałkańskiego, jak również motywy, któremi kierowała się Bułgarja odmawiając swego udziału w zawarciu paktu.

Francja musi wzmocnić swe siły ochronne

Paryż. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych, minister Barthou przedstawił stanowisko rządu Austrji, a następnie omówił zagadnienie rozbrojeniowe, analizując przeprowadzone ostatnio wymiany zdań między Quai d'Orsay a kancelarjami dyplomatycznemi Europy. Komisja uznała jednomyślnie, że w obecnych okolicznościach należy coraz bardziej zacieśniać związek między zagraniczną polityką Francji a stanem jej obrony narodowej. Komisja zdecydowała powołać do życia specjalną podkomisję obrony narodowej. Do podkomisji tej m. in. weszli senatorowie Beranger, Bourgeois i Jouvenel.

Nieprzyjęta dymisja rządu belgijskiego.

Bruksela. (PAT.). Gabinet belgijski podał się do dymisji, król jednak jej nie przyjął, prosząc ministrów o pozostanie nadal na stanowiskach. Było to jedynie formalne podanie się do dymisji, jakie zwykle następuje po śmierci króla.

PODZIĘKOWANIE ZA KONDOLENCJE.

Warszawa. (PAT). W odpowiedzi na telegram kondolencyjny, przesłany do Brukseli, nadeszły na ręce Pana Prezydenta następujące depesze: J. E. Pan Mościcki, Prezydent Rzplitej — Warszawa. Jestem głęboko wzruszona współczuciem, okazanem przez Waszą Ekscelencję w wielkim bólu moim i całego narodu. Proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie zapewnień mojej serdecznej wdzięczności. Podpisana Elżbieta.

J. E. Pan Mościcki, Prezydent Rzplitej — Warszawa. Dziękuję serdecznie Waszej Ekscelencji za słowa współczucia, wyrażone mi w Jego imieniu i w imieniu Narodu Polskiego. Podobnie, jak i ja, cała Belgja jest prawdziwie wzruszona pamięcią Waszej Escelencji. Podpisany Leopold.

Obóz koncentracyjny w starym browarze.

Berlin (PAT.). Według doniesień niemieckiego biura informacyjnego władze austrjackie stworzyły w jednym ze starych browarów w Wiener-Neustadt specjalny obóz koncentracyjny dla uwięzionych socjal-demokratów, biorących udział w ostatnich walkach.



Nowe zasady konwencji węglowej.

Warszawa 24. 2. (Telef. wł.). Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego R. M. min. handlu i przemysłu p. Zarzycki złożył sprawozdanie o sprawach organizacji przemysłu węglowego z powodu wygaśnięcia terminu konwencji węglowej w dniu 31 marca. Aktualną staje się sprawa zawarcia nowej konwencji na nowych zasadach z uwzględnieniem zmienionych warunków kraju, jak i w myśl postulatów rządu, które są obecnie opracowywane.

Szkody na wybrzeżu bałtyckiem wyrządzone przez burzę.

Gdynia, 24. 2. (PAT). Silne burze, panujące w ostatnich tygodniach wyrządziły na wybrzeżu wielkie szkody. Specjalnie wyłoniona komisja z ramienia Urzędu morskiego stwierdziła, że m. in. najsilniej ucierpiało wybrzeże przy cyplu helskim od strony zatoki, gdzie zostały wypłókane brzegi, wskutek czego dwie wille „Promienna" i „Sielanka" zostały zagrożone.

Urząd morski wydał właścicielom will worki do piachu celem prowizorycznego zabezpieczenia ich budowli. Prócz tego komisja stwierdziła, że na molo zachodniem portu helskiego zostały przez silne fale w kilku miejscach połamane kleszcze podkładów i powyrywane bale.

O sile wichru świadczyć może fakt, że specjalne przyrządy rejestracyjne urzędu morskie go zanotowały siłę wiatru, dochodzącą do 12 stopni i ciśnienie na jeden metr kwadratowy, dochodzące do 107 kg.

Pomoc siewna dla kresowych gospodarstw rolnych.

Warszawa, 24. 2. (PAT). Na ostatniem posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów postanowiono przyjść z pomocą siewną drobnym gospodarstwom rolnym województw w następujących rozmiarach: owsa 22.500 kwintali, jęczmienia 19.500 kwintali i ziemniaków 37.500 kwintali. Zorganizowanie rozdziału tych artykułów wśród ludności będzie powierzone wojewodom.

GRZYWNY ZA DEMONSTRACYJNE ODPRAWIANIE ŻAŁOBNYCH NABOŻEŃSTW.

Warszawa 24. 2. (Telef. wł.). Wyrokiem sądu w Tarnopolu dwaj księża ruscy skazani zostali na grzywny po 300 zł. za demonstracyjne odprawienie nabożeństw w dniu 11 listopada ub. r. w żałobnych szatach liturgicznych. Są to: ks. Jaremko z Krzywego w powiecie skałackim i ks. On. Czubaty z Dobrywód w powiecie zbaraskim.

KOMORNIK-DEFRAUDANT ROZTRWONIŁ CAŁY MAJĄTEK.

Warszawa 24. 2. (Telef. wł.). Sędzia śledczy Sroczyński skutkiem zabiegów obrońcy b. komornika Henryka Castro de Lacerda zmienił środek zapobiegawczy w stosunku do komornika-defraudanta i zamiast aresztu bezwzględnego wyznaczył kaucję 10.000 zł. Okazało się jednak, że komornik nietylko zdefraudował depozyty, ale również roztrwonił cały swój majątek i nie może złożyć kaucji, skutkiem czego pozostanie na razie nadal w więzieniu.

WYBUCH BENZYNY W SKŁADZIE APTECZNYM.

Warszawa, 24 lutego. (PAT). W dniu dzisiejszym w godzinach rannych w składzie materjałów aptecznych Ignacego Zymmermana przy ul. Wolskiej podczas przelewania benzyny nastąpił wybuch skutkiem którego w sklepie powstał pożar. Przybyłe oddziały straży ogniowej pożar stłumiły. Na skutek wybuchu 4 osoby uległy ciężkiemu poparzeniu. Najbardziej poszwankowego Jakóba Rosenberga pogotowie przewiozło do szpitala.

KATOLICKA STACJA RADJOWA W PORTUGALJI.

Katolicy portugalscy powzięli ostatnio myśl stworzenia własnej radjowej stacji nadawczej. W tym celu rozpisano subskrypcję publiczną. Nowa stacja służyć będzie wyłącznie celom radjofonji katolickiej.

Popierając przemysł krajowy, przychodzicie z pomocą bezrobotnym!

Kupujcie tylko polską porcelanę „ĆMIELÓW"

WYTWÓRNIE

w ĆMIELOWIE i CHODZIEŻY

DOSTARCZAJĄ: a) porcelanę stołową, restauracyjną, najlepszej jakości: w wykonaniu różnorodnem, w dekoracjach od najskromniejszych do najbardziej luksusowych. b) porcelanę techniczną, montażową, instalacyjną, izolatory do niskiego i wysokiego napięcia.



Założona w r. 1900 — Odznaczona złotym medalem na wystawie w r. 1907

PRACOWNIA

WYROBOW ARTYSTYCZNO CYZELERSKO-BRONZOWNICZYCH

pod firmą

HENRYK SZTORC

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 38.

POLECA: Wszelkie wyroby przyborów kościelnych z metali szlachetnych bronzu a mianowicie: monstrancje, trybularze, kielichy, puszki, antypodja cyborja, krzyże, lichtarze i lampy.

Birety na składzie.

Posiada na składzie wszelkie przybory kościelne według przepisów kościelnych jak również wszelkie przybory w zakres przemysłu metalowego wchodzące. Wykonuje wszelkie zamówienia według każdego wzoru i rysunku. Przyjmuje również wyżej wymienione przedmioty do reperacji, odnowienia, jak również do srebrzenia i złocenia w ogniu.

Wykonuje powierzone zlecenia szybko i solidnie po cenach konkurencyjnych.

JEDYNA NAJSTARSZA POLSKA FIRMA

ODLEWNIE DZWONOW

BRACI FELCZYŃSKICH W KAŁUSZU ul. Króla Jana Sobieskiego 25.

LUDWIKA FELCZYŃSKIEGO I SKI W PRZEMYSLU ul. Krasińskiego 63.

Nowość!



Dostarcza dzwony wszelkich rozmiarów i tonów według najnowszych szablonów francuskich.

Nowość!

Pęknięte dzwony historyczne spaja wynalazkiem Ludwika i Michała Felczyńskich pod gwarancją uzyskania pierwotnego dźwięku i tonu.

Na życzenie strony przelewa stare nieużyteczne dzwony, oraz dostraja dzwony nowe do starych już istniejących pod gwaran. czystej harmonji.

Wykonuje kompletne żelazne dzwonnice.

Wysyła na żądanie strony na miejsce specjalistę w celu udzielenia fachowych porad i wskazówek.

Ceny najniższe. **Spłata ratami.**

„MARTA"

Pracownia robót kościelnych

z dniem 1 marca b. r. przeprowadza się

z ulicy św. Jana na ulicę Sławkowską 24 I. p. Dom XX. Emerytów.

„MARTA"

Wytwórnia szat liturgicznych

biretów, chorągwi, baldachimów, sztandarów dla Arcybr. Straży Honorowej N. Serca Jezusowego, oraz Krucjaty Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego.

Przyjmuje stare aparata do odnawiania oraz bieliznę kościelną.

Posiada na składzie gotowe ornaty i inne roboty solidnie wykonane i na czas oddane.

Kraków, ulica Sławkowska 24 I. p. Dom XX. Emerytów.

Ceny najniższe.



Fabryka Organów i Fisharmonji

JULJUSZ GUNA

Kraków, Pułaskiego 14

Telefon 124-81. P. K. O. 405362.

Poleca swoje **organy i fisharmonje**, jak również przeprowadza rekonstrukcje i reperacje. — Kosztorysy i projekta sporządza bezpłatnie. — W razie potrzeby wyjazd na miejsce bezpłatnie.

Dogodne warunki zapłaty. — wielka ilość listów pochwalnych.

NA POST!

Śledzie pocztowe, wędzone marynowane i do marynowania, szproty, piklingi, węgorze, tuńczyk, sardynki, skumbrie, byczki w pomidorach i t. p. oraz sery — krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze poleca po przystępnych cenach

Kazimierz Bartoszewski

Kraków, ul. Florjańska 49.

Codziennie świeże „specjalne" masło deserowe i dworskie.

MIÓD

prawdziwo

PSZCZELNY

bez domieszek gwarantowany z własnej największej pasieki w Państwie.

3 kg. 9.50 zł.
5 kg. 15 zł.
10 kg. 28 zł.

wraz z naczyniem i opłatą pocztową wysyła za pobraniem

Eugenjusz BILINSKI, w Zbarażu.

NIEUNIKNIONE STRATY

Dla każdego przedsiębiorstwa — pociąga za sobą

BRAK DOBREGO INFORMATORA JEDYNYM CODZIENNYM INFORMATOREM

Dla wszystkich branż. — Jest od szeregu lat wydawnictwo

CODZIENNEJ GAZETY HANDLOWEJ

Informacje i wiadomości z dziedzin, Gospodarczej, Handlowej, i Finansowej, stałe notowania giełdowe i towarowe.

Żądajcie bezpłatnych numerów okazowych.

Wydawnictwo Ajencji Wschodniej, Warszawa, N. Świat 18. tel. 521-40.

WITRAŻE I OSZKLENIA W OŁOWIU

od zł. 25.— metr kwadratowy

najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻOW I OSZKLEN

S. G. ŻELEŃSKI

Kraków, aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16 (dom własny).

przyjmuje również reparacje i odnowy.

Fachowa obsługa. **Fachowa obsługa.**

Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne

15 złotych medali w 31 lat pracy.

TAPCZANY

otomany, materace poduszkowe, rozkładanki, garnitury klubowe ratami

LUSZOWICZ

Kraków, Florjańska 44.

Pektoraliki, koloratki

gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze

poleca:

ROMAN

SZCZERBA

Kraków, ulica Florjańska 40.

Niebywała okazja korzystnego kupna wyrobów Żyrardowskich

jest

BIAŁY TYDZIEN

Sprzedaż rozpoczyna Skład **Płócien i Bielizny**

R. Kowalski, Kraków, Wiślna 8.

Kompletne wyprawy ślubne.

ZAKŁAD

WITRAŻOWO - SZKLARSKI

JAN KUSIAK

Kraków, ulica św. Jana 30.

wykonuje oszklenia w ołowiu i naprawy starych okien. —

Solidnie i tanio.

Spłaty ratalne. Spłaty ratalne.

Przepuklinowe Pasy

Opaski Brzuszne

Suspenzorja, prostotrzymacze

Aparaty ortopedyczne

Protezy ręczne i nożne, szczudła kule itp.

Wykonuje we własnej pracowni

Narzędzia Lekarskie

oraz

uskutecznia: naprawy, ostrzenie i niklowanie

L. Knapiński Kraków ul. Mikołajska 7. Tel. 105-05

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżeniem miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holcksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Foxka.

Dodatek do Nr. 54 „Głosu Narodu“

Kraków, 25 lutego 1934 r. I

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU”

Caulaincourt i pani Walewska

KONIUSZY CESARZA FRANCUZÓW

Tyle pamiętników ilustruje epopeję i epokę napoleońską! A przecie najcenniejsze może leżały w rękopisie do r. 1933. a i obecnie tylko część ich jest wydana. Zresztą wielka wojna omal nie przyprawiła nas wogóle o stratę pamiętników Caulaincourt'a, których oryginał został zniszczony w r. 1917 wraz z zamkiem Caulaincourt w pobliżu Saint Quentin. Istniała jednak kopia, należąca do praprawnuka napoleońskiego jenerała, i na nich opierają się dwa tomy, wydane z końcem zeszłego roku przez p. Hanoteau. Że tak późno przystąpiono do publikacji, wynika z nieprzyjaznego stanowiska, zajętego przez Caulaincourt'a względem Maret'a, księcia Bassano, z którego potomkami była spowinowacona rodzina.

Armand de Caulaincourt należał między jenerałami napoleońskimi do wyjątków, gdyż pochodził z magnackiej rodziny i miał prawo do tytułu markiza. Odznaczył się pod Hohenlinden, został brygadjerem, zanim ukończył lat trzydzieści, ale od tego czasu nie pełnił funkcyj czysto wojskowych. Z adjutanta Napoleona został jego wielkim koniuszym, a w r. 1807 wyjechał jako ambasador do Rosji. Ozdobiony tytułem księcia Vincenzy spełnił tam doskonale swą rolę, olśniewając wielki świat Petersburga arystokratycznemi manjerami i przepychem. Wydawał kolacje na czterysta osób i odgrywał naczelną rolę w życiu towarzyskiem. Nazywano go wicekrólem Napoleona. Hasłem polityki Caulaincourt'a była zgoda z Rosją za wszelką cenę, to też gdy stosunki psuć się zaczęły, prosił on coraz natarczywiej o odwołanie, które rzeczywiście uzyskał w r. 1811. W wyprawie rosyjskiej towarzyszył stale cesarzowi.

ZGRYZOTY CAULAINCOURT'A

Zdawałoby się, że wysokie stanowisko, zaszczyty, majątek przyniosły Caulaincourt'owi szczęście. Tymczasem ton pamiętników bynajmniej o tem nie świadczy.

Pierwszą przyczyną była nieszczęśliwa miłość do pani de Canisy, damy dworu cesarskiego. Nie żyła ona z mężem i była gotowa rozwieść się, aby oddać rękę wielkiemu koniuszemu, lecz Napoleon stale odmawiał zgody. Próżno wstawiali się za Caulaincourt'em jego przyjaciele. Talleyrand i Duroc. Cesarz stale twierdził, że dynastja jest za młoda, aby mogła pozwalać sobie na rozwody na dworze. Nie stał się bardziej ustępliwym nawet wtedy, gdy sam odtrącił Józefinę, aby poślubić arcyksiężniczkę austrjacką. W r. 1813 przysłał wreszcie na rozwód pani de Canisy — i kazał jej wyjechać z Paryża. Na ślub jej z wielkim koniuszym zgodził się dopiero w r. 1814.

Drugiem zmartwieniem Caulaincourt'a były zarzuty, jakie go spotykały do końca życia z powodu udziału w straceniu księcia D'Enghien. Czuje się on zupełnie niewinnym i, zdaje się, jest niewinny. Cała jego styczność z tą sprawą ogranicza się do tego, że przebywał nad granicą i wskutek tego rozkaz porwania księcia szedł przez jego ręce. Nie wiedział, jaki los oczekuje nieszczęsnego Bourbona, o jego rozstrzelaniu dowiedział się dopiero po powrocie do Malmaison. Mimo to oskarżenie przylgnęło do Caulaincourt'a i było źródłem ustawicznej zgryzoty.

Wreszcie nie godził się Caulaincourt na politykę rosyjską Napoleona i czuł, że musi ona doprowadzić do katastrofy. Z tego powodu był przeciwnikiem odbudowania Polski. Powiększanie Księstwa Warszawskiego musiało automatycznie doprowadzić do konfliktu z carem Aleksandrem. Caulaincourt uznawał potrzebę silnego państwa, któreby odgradzało Francję od Rosji, ale uważał, iż państwo takie należałoby utworzyć z szeregu krajów Rzeszy, czyniąc jego ośrodkiem Saksonję.

WYPRAWA ROSYJSKA R. 1812.

Pamiętniki przynoszą szereg cennych wyjaśnień do kampanji r. 1812. Napoleon trzymał swoje przygotowania w takiej tajemnicy, że nie chciał radzić się najlepszych znawców Rosji co do możliwości transportowych i obciążył zanadto treny. To też wielka armja straciła wiele ze swej pierwotnej siły, zanim zetknęła się z nieprzyjacielem. Kuźnie polowe musiano zostawić po drodze, stąd już z początkiem sierpnia było mnóstwo koni niepodkutych i kulejących. Przyprawiało to poprostu o rozpacz Murat'a.

16 sierpnia zajęto Smoleńsk. W pewnej chwili cesarz zwrócił się nagle do wielkiego koniuszego i zawołał:

„Oddajac mi Smoleńsk, jedno ze swych świętych miast, jenerałowie rosyjscy hańbią swą broń w oczach własnego ludu. To da mi dobrą pozycję. Postaramy się oddalić ich nieco, aby mieć spokój. Ufortyfikuję się. Wypoczniemy sobie na tym punkcie oparcia, kraj się zorganizuje i zobaczymy, co zrobi Aleksander... Powołam Polskę pod broń, a potem, jeżeli będzie trzeba, wybiorę między Moskwą a Petersburgiem“.

Słuchając tego planu, Caulaincourt doznawał żywej radości. Napoleon wydał mu się większym, niż w chwili najświetniejszych zwycięstw. Niestety cesarza gnało coś naprzód, łudził się, że energiczną ofensywą wymusi rozstrzygającą bitwę i pokój. Zmienił postanowienie i poszedł naprzód, niszcząc armję zbyt szybkiem tempem pochodu.

Pod Borodinem zginął brat Caulaincourt'a, prowadząc I korpus kawaleryjski do szarży, która rozstrzygnęła bitwę. Pamiętniki wyjaśniają, dlaczego Napoleon nie użył gwardji do zdobycia ostatnich szańców rosyjskich. Był już nato zdecydowany, gdy Berthier i Murat zaczeli go prosić, aby nie ryzykował ostatnich rezerw. Zawahał się, podjechał ku polu zamiar i ostatecznie zmienił zamiar.

W SANIACH Z CESARZEM

Napoleon opuścił niedobitków w Smorgoniach. W Marjampolu dostał lepsze sanie, zmienił je w Dreźnie, wreszcie w Erfurcie przesiadł się do landa, ponieważ nie było w tej okolicy śniegu. Przez cały czas tej podróży towarzyszył mu Caulaincourt, który odpowiedzialny był z racji swego urzędu, bynajmniej nie tytularnego, za zmiany koni. Przez czternaście dni siedział obok Napoleona. Spali i jedli w saniach, wysiadając tylko na półtory godziny wieczorem. Caulaincourt pisał na postojach rozkazy, a czas, jaki mu pozostawał, wyzyskiwał do robienia notatek.

Cesarz bowiem był wczasie tej podróży bardzo rozmowny i przeważnie w dobrym humorze — prawdopodobnie umyślnie pragnął dowcipkowaniem podnieść się na duchu. Tłumaczył Caulaincourtowi, co to będzie, jeżeli ich złapią Prusacy. Wsadzą obu do klatki i poślą do Londynu, gdzie ich tak wystawią na widok publiczny.

To znów robił Napoleon uwagi o swoich dawnych kampanjach. Przyznał, że powinien był pozostać przy pierwotnym planie i zatrzymać się pod Smoleńskiem. Charakteryzował ludzi ze swego otoczenia, marszałków i panujących europejskich. Najrzadziej mówił o swych zamiarach na przyszłość. Żywił nadzieję, że zdoła pewnemi ustępstwami uzyskać pokój.

Dwa ogłoszone tomy pamiętników obejmują czas od r. 1807 do połowy kwietnia 1813 t. j. do wyruszenia Napoleona na kampanję niemiecką tego roku.

PANI WALEWSKA I JEJ OFIARA

Pamiętniki Caunlaincourt'a przynoszą nowe materjały historyczne. Jedynie na sumiennem przestudjowaniu dawniej dostępnych opiera się napisana po angielsku monografja R. Mc. Nair Wilsona o p. Walewskiej („Miłosna historja Napoleona"). Ponieważ jednak autor nie poprzestaje na dziejach bohaterki i ma szeroki horyzont polityczny, tak się złożyło, że książka jego jest w stosunku do pamiętników Caulaincourt'a wyrazem wprost przeciwnego poglądu na sprawę polską w czasie wojen napoleońskich.

Naturalnie podaje autor wszelkie szczegóły, odnoszące się do Marji Walewskiej, kładąc największy nacisk na moment, w którym cesarz zainteresował się młodziutką żoną 70-letniego starca, a całe otoczenie, powodowane nadziejami politycznemi, wprost popychało ją w objęcia zwycięzcy z pod Jeny. Autor cytuje list, wystosowany do biednej p. Marji przez prowizoryczny rząd Księstwa Warszawskiego. Nie mając pod ręką polskiego tekstu, muszę tłumaczyć z angielskiego:

„Jesteś mężczyzną? Powinnabyś w razie potrzeby poświęcić życie godnej i sprawiedliwej sprawie Ojczyzny. Jesteś kobietą? Nie możesz bronić Ojczyzny własnem ciałem natura tego zabrania. Lecz natura w zamian dała ci inne środki służenia jej.“

Marja uległa presji. Sytuacja może wydawać się humorystyczną, w gruncie rzeczy był to prawdziwy dramat (dość efektownie przedstawiony w powieści Gąsiorowskiego) — i początek dramatu. W sercu kochanki cesarza wkrótce zbudziła się prawdziwa miłość. Urodziła mu syna, który jako dyplomata odegrał dużą rolę za drugiego cesarstwa. Owdowiawszy, wyszła w r. 1816 za krewnego Napoleona, hr. Ornano, ale zmarła w półtora roku później.

MARJA ORĘDOWNICZKA SPRAWY POLSKIEJ

Nadziei, jakie pokładano w Polsce w Marji, ta nie zawiodła. Napoleon wahał się wciąż między myślą odbudowy silnej Polski, a przyjaźnią z Rosją. Jedno dyktowała mu misja dziejowa, drugie konieczności polityczne. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że prędzej czy później przyjdzie do starcia z caratem. Starał się je odsunąć. W r. 1809, powiększając kosztem Austrji Księstwo Warszawskie, ofiarował obwód tarnopolski Rosji. W r. 1810 złożył Aleksandrowi I. oświadczenie, że nigdy nie przyłoży ręki do odbudowy Królestwa polskiego. Mc Nair Wilson jest zdania, że były to tylko posunięcia taktyczne, a fakt, iż Polacy nie tracili w podobnych momentach zaufania do Napoleona, tłumaczy pośrednictwem p. Walewskiej, która informowała potajemnie Warszawę o prawdziwych zamiarach cesarza.

Jak było w istocie? Najprawdopodobniej Napoleon sam nie miał wytkniętej wyraźnie linji postępowania i stosował je do okoliczności. Stosunki jego z Rosją oziębiło ogromnie niepowodzenie jego petersburskich planów matrymonjalnych, a małżeństwo austrjackie witano w Polsce jako objaw zbliżającego się konfliktu.

GŁÓWNY POWÓD WOJNY 1812 R.

Ostatecznym i najważniejszym powodem była blokada kontynentalna, którą Napoleon narzucił Rosji. Caulaincourt przedstawiał mu ustawicznie, że żąda od niej zbyt wielkich ofiar — i to ofiar, jakich nie ponosi sama Francja. Rosja musiała wyrzec się eksportu zboża do Anglji i zamknąć swe porty przed jej handlowemi okrętami, podczas gdy Francja importuje angielskie towary kolonjalne, nakładając na nie tylko wysokie cło.

McNair Wilson rozpatruje sprawę z historycznego stanowiska i — z rzadkim u Brytyjczyka brakiem uprzedzeń — staje po stronie Napoleona. Prowadził on wojnę z Anglją, nie chcąc dać narzucić sobie warunków, dyktowanych przez kapitał międzynarodowy, który z Londynu wyciągał macki ku Francji. Gdyby na tym punkcie zgodził się na kompromis, mógłby był zatrzymać wszystkie swe zdobycze. Ale cena wydawała mu się zbyt wysoka. Jedyną bronią przeciw Anglji od bitwy pod Trafalgarem była blokada kontynentalna. Zaniechała jej Rosja, przechodząc na stronę Anglji — logicznem następstwem musiała być wojna z Rosją, zgodna zresztą z ideą wyzwolenia ujarzmionych narodów, przedewszystkiem odbudowy Polski. Napoleon miał wedle McNair Wilsona z moralnego punktu widzenia słuszność.

Szkoda tylko, że nie przezimował pod Smoleńskiem... N. P.

Śladami Vasco da Gama

W wielkiej rodzinie narodów europejskich malutka Portugalja ze swą siedmiomiljonową ludnością zajmuje jedno z pośledniejszych miejsc. Nie oznacza to jednak bynajmniej, jakoby przypadała jej rola kłopotliwego „ubogiego krewnego". Wręcz przeciwnie, — porównać ją można raczej z legendarnym „wujaszkiem z Ameryki", na którego spadek — prędzej, czy później, — liczą napewno weseli spadkobiercy.

I raczej „prędzej", niż później. Bo oto w ostatnim czasie pewni politycy i ekonomiści jako jedyny, niezawodny lek na kryzys i przeludnienie Europy polecają poprostu ...zaanektowanie kolonij portugalskich w Afryce i podział ich między zainteresowane mocarstwa.

Koncepcja ta zrodziła się w Berlinie — na długo przed wojną. Jasna rzecz, że spotkała się z kategorycznie negatywnem stanowiskiem rządu portugalskiego, który nie chciał wogóle podejmować na ten temat dyskusji.

Mimo to w roku 1912 ambasador niemiecki w Londynie, von Lichnowsky, przedłożył ponownie rządowi angielskiemu projekt podziału tych kolonij między oba zainteresowane mocarstwa, jako cenę przyjaźni a może i cichego sojuszu angielsko - niemieckiego... Wybuch wojny światowej pokrzyżował te plany.

* * *

Przyznać trzeba, że w danym wypadku gra warta była świeczki. Kolonje portugalskie obejmują olbrzymi szmat ziemi, o powierzchni blisko 2 i pół miljona kilometrów kwadratowych, na których mieszka zaledwie około dziewięć miljonów ludzi. Równa to się przeciętnemu zaludnieniu niespełna 4 ludzi na 1 klm. kwadr., — na obszarze przeszło sześć razy większym od Polski.

Kolonje te jednak rozmieszczone są bardzo nierównomiernie. Abstrahując od wysp Azorskich i Madery, stanowiących administracyjne prowincje portugalskie, — olbrzymia większość tych kolonij, bo 2 miljony 408 tysięcy klm. kwadr. przypada na Afrykę. A więc: wyspy Zielonego Przylądka, Sao Tomé, wyspy Książęce i Gwinea (obecnie zwana Africa Occidental Portuguesa) na zachodniem, a Angola i Mozambik (obecnie zwane Africa Oriental Portuguesa) na wschodniem wybrzeżu Afryki.

Terytorjalnie niewielkie, mają jednak ogromne znaczenie polityczno - handlowe kolonje portugalskie: w Indjach (z prastarą dawną stolicą Goa, dziś w ruinach), dalej Macao, pod bokiem Kantonu i Hongkong, — oraz wyspa Timor, na drodze z Celebes do Australji, (której połowę zmuszona była Portugalja odstąpić Holandji).

* * *

Dzięki tym posiadłościom zamorskim jest mała Portugalja potężnem państwem kolonjalnem, — zajmując w tym względzie trzecie miejsce, po Anglji i Francji. Rzuciwszy okiem na mapę kuli ziemskiej zauważymy odrazu, że kolonje te nie są rozrzucone niejako na chybił-trafił, — lecz ciągną się długą wstęgą od brzegów Portugalji aż do Indyj.

Ostatnie to, potężne bastjony tej olbrzymiej budowli, pod którą podwaliny położył Vasco da Gama, opłynąwszy w roku 1498 Afrykę i odkrywszy drogę do Indyj. I choć z biegiem czasu znaczną część swych posiadłości zamorskich zmuszoną była Portugalja ustąpić silniejszym a bezwzględnym konkurentom, — to jednak dotychczas sztandar czerwono-zielony powiewa od brzegów Portugalji aż po Oceanję, — do dzisiaj słońce wschodzi przez dziesięć godzin nad posiadłościami portugalskiemi, — a językiem portugalskim mówi na całym świecie zgórą 55 miljonów ludzi.

Odkryta bowiem przez Pedra Alwareza Cabrala w roku 1500 Brazylja, kiedy po trzech wiekach wyzwoliła się zpod rządów Portugalji, nie zerwała łączności kulturalnej i językowej ze swą dawną macierzą.

* * *

Kolonje afrykańskie kryją nieprzebrane skarby naturalne: kakao, kauczuk, kość słoniową, kawę, bawełnę, trzcinę cukrową, egzotyczne korzenie, a nawet djamenty (w Angoli). Eksploatacja tych bogactw pozostawiała niejedno do życzenia: Portugalja, mająca do zwalczenia liczne kłopoty i trudności wewnętrzne, nie mogła poświęcić rozległym swym kolonjom należytej uwagi. Chlubny wyjątek stanowiła wyspa Sao-Tomé, administrowana wzorowo, ze swemi rozległemi plantacjami kakao i kawy.

W ostatnim jednak czasie zaznaczył się na tem polu ogromny postęp. W Angoli powstały wspaniałe urządzone fabryki, przerabiające trzcinę cukrową, — buduje się nowe linje kolejowe i gościńce, rozszerza lub zakłada nowe porty. Sprężysta a sprawiedliwa administracja, systematycznie prowadzona kolonizacja, obejmująca coraz dalsze połacie kraju, dowodzą, że Portugalja nie zamyśla zupełnie zrezygnować ze swej roli jako jednego z najpotężniejszych państw kolonjalnych, że pragnie wskrzesić i podtrzymać tradycje swej dawnej świetności.

(R.)

Parasolki i deszczochrony

Spoglądając na te miniaturowe a tak modne obecnie parasolki damskie zdolne zasłonić conajmniej samą twarz od palących promieni słońca czy od deszczu, — uprzytomniamy sobie dopiero, jaką ewolucję przeszedł w ciągu wieków ten przedmiot codziennego użytku.

Parasol, jak sama nazwa wskazuje, służył pierwotnie za ochronę przed słońcem, a konstrukcja jego była niesłychanie prosta i łatwa: wystarczyło przymocować do drążka duży, rozłożysty liść, jak to się i dzisiaj jeszcze praktykuje w krajach o tropikalnym klimacie.

Już jednak starożytni Grecy i Rzymianie znali parasole o dzisiejszej zasadniczej formie, — wspominają bowiem o nich i Arystofanes i Owidjusz.

Z biegiem lat parasol staje się odznaką szczególnego dostojeństwa: w w wieku XII noszono kosztowne, misternie wyrobione parasole przed wychodzącym na ulicę dożą weneckim, — a dostojnym matronom towarzyszyły służebnice, niosące parasol.

W wieku XVII parasol staje się we Włoszech sprzętem dość pospolitym; rycerze posługują się nim wychodząc na ulicę, a nawet siadając na konia, przypinają sobie parasol do siodła, dla ochrony przed słońcem.

Zasadniczo bowiem parasol służy tylko temu jednemu celowi. Znacznie później dopiero przypada mu rola „deszczochronu".

Pierwszy „deszczochron" pojawia się w Londynie w roku 1719, wywołując salwy śmiechu i ogólne kpiny.

Właściciel jednak tego deszczochronu, Hanvay, znosi ze stoizmem te drwiny, pokazując się stale podczas deszczu na ulicach miasta ze swym parasolem. Stopniowo też poczęło znikać uprzedzenie do tej nowości, — a impuls do tego dali studenci uniwersytetów w Oxford i w Cambridge, którzy zorganizowali pewnego rodzaju „wypożyczalnie parasoli".

Trzeba było jednak długich lat, zanim parasol stał się niezbędnym sprzętem.

* * *

Moda parasoli, a zwłaszcza parasolek damskich, znalazła we Francji liczne rzesze zwolenników. Już za Ludwika XIV powstaje tam osobny cech parasolników, którzy prześcigają się w wymyślaniu coraz to nowych i coraz kosztowniejszych „fasonów". — Wyrabiają parasolki jedwabne, dające się składać wachlarzowato, parasolki z zegarkami, lornetkami i tp.

Znalazł się nawet pewien pomysłowy inżynier, który skonstruował parasol zabezpieczający rzekomo od uderzenia pioruna. Do parasola takiego przyczepione było parę metrów specjalnego sznura, zaopatrzonego na końcu w metalową gałkę. Sznur ten wlókł się po ziemi za właścicielem parasola, aby tą drogą odprowadzać elektryczność do ziemi.

* * *

Dzisiaj parasolki i parasole stają się zwolna przeżytkiem; eliminuje je sport i moda „opalania się". A jeżeli młoda kobieta nosi w lecie miniaturową parasolkę, to jednak rzadko robi z niej użytek.

A panowie? Nieprzemakalne płaszcze i czapki angielskie pozwalają im obywać się bez tego, bądźcobądź kłopotliwego nieco sprzętu. I parasol staje się pomału artykułem tylko owych „roztargnionych profesorów" uwiecznianych po tysiąc razy w anegdotach i rysunkach humorystycznych.

Królestwem parasoli i parasolek jest i pozostanie jeszcze długo Japonja, gdzie papierowe parasolki stanowią owo charakterystyczne, a tak wdzięczne i oryginalne obramowanie główki kobiecej.

W Europie natomiast miejsce dawnych parasoi „jednoosobowych„ zajmuje pomału olbrzymie „baldachimy", rozpinane latem po ogródkach, plażach nadmorkich i nad straganami przekupek...

(k. r.)

Radjoteatr i jego charakter

Głośny aktor i były dyrektor licznych scen paryskich p. Lugné - Poë, autor wydanych niedawno 3-tomowych pamiętników, cieszących się wielkim rozgłosem, wystąpił na łamach organu prasowego Radio-Paris z artykułem o radjoteatrze.. Artykuł ten odbił się donośnem echem we fachowej prasie radjowej i w rubrykach radjowych pracy codziennej.

P. Lugné - Poë z wrodzoną sobie otwartością wstąpił w szranki przeciw teatrowi normalnemu, przenoszonemu niemal żywcem na fale radjowe. Występuje z twierdzeniem sformułowanem w sposób wyrazisty i niedwuznaczny: „Utwory dramatyczne dawne czy współczesne nie nadają się przed mikrofon, który wymaga specjalnego teatru radjofonicznego w ścisłem znaczeniu tego słowa".

.....Fale rewolucyjne szaleją wokoło nas — pisze w dalszym ciągu głośny teatrolog. — My wszyscy, autorzy, literaci, artyści musimy wystąpić do walki. Powinniśmy myśleć z obawą o chwili, w której słuchacz radja powiesi słuchawkę, gdyż nie zechce słuchać radjowego utworu teatralnego, uważając go za nudny. Praca autora, tworzącego dla mikrofonu, może być niewdzięczną, wymaga wielu prób i wysiłków, może przynosić zawody, gdyż ucho jest zmysłem znacznie czulszym od wzroku. Lecz jakiżto obszerny teren otwiera się przed myślicielem i filozofem, który umie posługiwać się tem narzędziem!

„...Przyjmijmy to założenie, że radjoteatr jest specjalną dziedziną. Szanujmy wiedzę, która powołała go do życia. Oddajmy mu ze siebie wszystko, co mamy, w zamian za to, co on nam daje! Tajemnica jego wywołuje niezliczone efekty. Podziękowawszy pionierom, którzy usiłowali najrozmaitsze utwory dawne i współczesne przystosować do radja, zorjentujmy się na nowo i weźmy się na nowo do pracy!...."

Autor artykułu dochodzi obecnie do jądra zagadnienia: „Ze względu na mikrofon musimy zwrócić się do utworów bardzo prostych, pisanych w języku zwięzłym i treściwym, nieuchybiającym jednak żadnym prawidłom literackim, któreby w przeciągu paru minut mogły nas przenieść na teren najbardziej niezwykłych debat i konfliktów ludzkich. Forma, styl, słowa mają tu nadzwyczajne znaczenie. Treść wymaga specjalnych wyrazów, które nie dadzą się zastąpić żadnemi innemi.

Tutaj p. Lugné - Poë, nie bez związku z ideą teatru międzynarodowego, której reprezentantem we Francji był zmarły niedawno głośny aktor i b. dyrektor Odeonu, Firmin Gemier, występuje z dość niezwykłą propozycją: „Kto wie czy niezadługo nie będziemy zmuszeni wynaleźć języka międzynarodowego na użytek radja, języka mającego przemawiać do słuchaczy trzech lub czterech narodowości".

Po tej dość ekscentrycznej propozycji, ciągnie dalej swoje wywody: „Musimy mieć na oku dla radjoteatru audycje potężne, patetyczne, podkreślam to, w których krzyżować się będą wielkie problemy i namiętności, w których streszczą się i odbiją wielkie debaty ludzkości, zbliżające nas do starych greckich tragedji — a na równoległej drodze dokonywać się będzie praca autorów utworów humorystycznych i komicznych!"

Zawodowi pisarze radjowi francuscy i krytycy radjowi witają z radością artykuł p. Lugné - Poë i cieszą się z tego, że zakreśla tak wielki teren działania teatrowi radjowemu i stawia go tak wysoko, na poziomie równym właściwemu teatrowi. Głos teatralnego fachowca, oceniającego tak wysoko możliwości radja, zasługuje na specjalną uwagę.

(w.)

O orderach Stolicy Apostolskiej

Jak doniosły dzienniki, wybitny uczony lwowski dr. Rudolf Weigl, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza, odznaczony został przez Ojca Świętego Wielkim Krzyżem Orderu św. Grzegorza Wielkiego, — a to w uznaniu wielkich zasług, położonych na terenie walki z tyfusem plamistym, który pochłaniał liczne ofiary wśród misjonarzy pracujących w Chinach.

Dzięki szczepionce prof. Weigla śmiertelność wśród misjonarzy naskutek tej groźnej choroby spadła do zera, — podczas gdy jeszcze przed paru laty dochodziła ona do 80 procent.

Z okazji tego wysokiego a zaszczytnego odznaczenia podajemy poniżej kilka szczegółów o orderze św. Grzegorza oraz o innych orderach papieskich

(Redakcja).

* * *

Order Św. Grzegorza Wielkiego ustanowiony został brevem Ojca Św. Grzegorza XVI z dnia 1 września 1831, a pierwotnie dzielił się na cztery klasy: Kawalerów Wielkiego Krzyża klasy I i klasy II, następnie Komandorów i wreszcie Kawalerów Orderu.

Odznaką Kawalerów Wielkiego Krzyża I klasy jest wielka wstęga jedwabna, czerwona z żółtemi brzegami, a przepasana od prawego barku do lewego boku. Na wstędze tej umieszczony jest Wielki Krzyż Orderu szczerozłoty, czerwono emaljowany, z umieszczonym pośrodku wizerunkiem Św. Grzegorza Wielkiego. Pozatem Kawalerowie I. klasy noszą drugi podobny, większy Krzyż, przypięty do piersi z lewej strony, bogato cyzelowany.

Kawalerowie Wielkiego Krzyża II. klasy noszą przypięty z lewej strony do piersi Wielki Krzyż, zaś drugi taki Krzyż przypięty na wstążce pod szyją.





Order św. Grzegorza Wielkiego II klasy

Taksamo na wstążce pod szyją noszą przypięty Wielki Krzyż Komandorzy, — podczas gdy Kawalerowie Orderu (klasa IV) noszą tylko mały Krzyż, przypięty do piersi z lewej strony.

W roku 1834 dnia 30 maja pojawiło się drugie breve Papieskie, mocą którego dotychczasowy podział na cztery klasy został zmieniony. Kawalerowie Wielkiego Krzyża II klasy zostali włączeni do klasy pierwszej, zaczem odtąd Order Św. Grzegorza posiada tylko trzy klasy: Kawalerów Wielkiego Krzyża, Komandorów i Kawalerów Orderu.

Równocześnie Ojciec Św. zarządził, iż ogólna liczba osób, podlegających władzy świeckie. Państwa Papieskiego, a odznaczonych tym orderem, nie może przekraczać czterystu, — a mianowicie: trzydziestu Kawalerów Wielkiego Krzyża, siedmdziesięciu Komandorów i trzystu Kawalerów Orderu. Natomiast mogą być, — poza tą liczbą, — odznaczone tym orderem osoby zamieszkałe w innych państwach.

* * *

Dekretem z dnia 7 lutego 1905 J. Em. ks. kardynał Macchi, jako Wielki Kanclerz Zakonów Rycerskich, ustanowił szczegóły stroju przepisowego dla osób odznaczonych Orderem św. Grzegorza.

Komandorów obowiązuje strój następujący: ciemno-zielony frak z otokiem z liści dębowych na kołnierzu i rękawach; z tyłu, na kieszeniach fraka naszyte ornamenty z liści dębowych, a w środku ponad niemi dwie gałązki dębowe splecione w formie wieńca.

Wszystkie naszycia oraz guziki srebrne. Uzupełnieniem stroju jest czarny składany kapelusz oraz szpada bogato wykładana złotem i perłową masą.

Order przytwierdzony do wstążki zapomocą wieńca wawrzynowego, wykonanego w zielonej emalji na złotem tle, nosi się pod szyją.

* * *

Wedle treści breve wysokie to odznaczenie nadaje Stolica Święta ludziom, znanym z wypróbowanej wierności do Stolicy Apostolskiej, którzy zasłużyli sobie na to przez sławę dokonanych czynów, czy z tytułu piastowania zaszczytnych urzędów, czy dla dostojności rodu, czy wreszcie cieszących się powszechnem a zasłużonem uznaniem ogółu.

Order św. Grzegorza jest odznaczeniem bardzo wysokiem, udzielonem dotychczas w Polsce zaledwie panu tylko osobom.

* * *

Tenże sam papież, Grzegorz XVI, ustanowił w roku 1841 order św. Sylwestra. Jest to biało emaljowany krzyż ośmiorożny, z pękami złotych promieni, wychodzącemi między ramionami krzyża na złotej tarczy.

Order ten posiada również trzy klasy.

Przez papieża Piusa IX. ustanowiony w roku 1847 order Piusa IX. posiada w otoku tarczy środkowej dewizę „Virtuti et Merito" (cnocie i zasłudze), a dzieli się na trzy klasy: krzyż wielki na wstędze, komandor i kawaler orderu.

* * *

Order Grobu Świętego ustanowiony został przez papieża Aleksandra VI. w roku 1496, — a bywa nadany w imieniu papieża przez patrjarchę jerozolimskiego. Posiada cztery klasy.

Wreszcie odnowiony przez papieża Piusa X. w roku 1905 order Złotej Ostrogi posiada tylko jedną klasę, kawalerów orderu.

Do wszystkich tych orderów przywiązane są specjalne uroczyste stroje.

* * *

Wreszcie wspomnieć należy o odznaczeniu „Pro Ecclesia et Pontifice", ustanowionem przez papieża Leona XIII. dnia 31 grudnia. 1887

R.

Światowa flota handlowa

Kryzys światowy odbił się w dużym stopniu również i na marynarce handlowej, — a to tem silniej, ile że okres powojenny zaznaczył się forsowną, olbrzymią rozbudową okrętów handlowych. Gdy bowiem ogólny tonaż marynarki handlowej wynosił przed wojną 45 miljonów, — to w r. 1932 osiągnął on imponującą cyfrę 70 miljonów ton.

Najsilniejszy rozwój wykazują tu Stany Zjednoczone, które z 2 miljonów tonażu w roku 1913 doszły w roku 1923 do 13 miljonów ton.

Ale i inne państwa nie pozostają w tyle: Włochy, Japonja, Francja, Norwegja, Grecja, Hiszpanja, rozbudowują ustawicznie swe floty handlowe, nie cofając się nawet przed dużemi ofiarami pieniężnemi.

Tak np. Włochy wypłaciły w roku 1932 tytułem premij, subwencyj itp. niemniej jak 70 miljonów lirów, — Niemcy 7 miljonów marek.

* * *

Prym dzierży dotychczas Anglja, której flota handlowa w roku 1933 liczyła ogółem 18 i pół miljona ton. Drugie miejsce zajmują Stany Zjednoczone z 10 miljonami ton, trzecie Japonja, która w ciągu paru lat ostatnich zdołała osiągnąć ogólny tonaż $4^1/_4$ miljona ton.

Groźnym konkurentem stają się znowu Niemcy, posiadające już blisko 4 miljony tonażu, — podczas gdy tonaż francuski i włoski niewiele przekracza 3 miljony.

* * *

Jest rzeczą charakterystyczną, iż Anglja, posiadająca największą i najpotężniejszą flotę handlową, — pomału ale systematycznie traci swą dotychczasową hegemonję na punkcie ilości przewożonych drogą morską towarów.

Podczas gdy jeszcze w roku 1896 z ogólnej ilości transportów handlowych drogą morską przypadało na Anglję 55 procent, — to w roku 1914 spadł już do 41.6 proc., zaś obecnie wynosi zaledwie 28.6 proc. ogólnego światowego tonażu.

Gwałtowny ten spadek tłomaczy się silną konkurencją innych państw: Norwegji na Morzu Północnem, Włoch i Grecji na Morzu Śródziemnem, a Japonji i Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie i na Pacyfiku.

* * *

Obecnie, gdy największe światowe porty: Londyn, Hamburg, Rotterdam, Le Havre, Antwerpja wykazują od roku 1929 stale postępującą zniżkę rocznego tonażu, — „International Shipping Conference" w Londynie podjęła inicjatywę zredukowania tonażu światowego okrętów handlowych, co jednak dotychczas nie dało żadnych poważniejszych rezultatów.

Bądźcobądź jednak w roku 1933 można było — po raz pierwszy od zakończenia wojny, — stwierdzić pewne zmniejszenie się tonażu światowego, wyrażające się za czas od czerwca 1932 do czerwca 1933 cyfrą 1,814.000 ton.

(kr.)

Organizacja radja we Włoszech

Śpiew słowika oznajmia słuchaczom, że radjo włoskie zaczyna swoje audycje. Zrazu sygnałem tym posługiwało się jedynie radjo w Turynie, ale zkolei przejęły go wszystkie stacje włoskie. Dźwięczny i miły śpiew, świeży i radosny łączy wynalazek umysłu ludzkiego z urokiem i wdziękiem przyrody.

Sygnał drugi, to wolny, przeciągły dźwięk dzwonów, a hymn narodowy stanowi znak, że audycja się skończyła. Speakerzy włoscy są obojga płci, ale częściej słychać głosy kobiece. Radjofonja włoska od początku przedewszystkiem kobietom powierzała kontakt ze słuchaczami. Głosy speakerek rzymskiej i medjolańskiej, pp. Marji Luizy Boncompagni i Luizy Rizzi-Marconi, niewiast bardzo młodych, są niezwykle popularne nietylko między słuchaczami włoskimi, ale i zagranicznymi. Dwa te świeże głosy pierwsze na falach eteru rozesłały dźwięki mowy włoskiej po świecie.

Radjo włoskie zaczyna swoje transmisje o 8-mej rano lekcją gimnastyki pokojowej, lekturą dzienników i menu obiadowem. O 11-tej muzyka z płyt i dziennik radjowy, oraz krótkie koncerty małych orkiestr o zespołach specjalnie kombinowanych dla poszczególnych programów. O 13-tej sygnał czasu i informacje giełdowe. O 16.30 pogadanki, odczyty, recytacje i muzyka dla dzieci. O 17.30 koncerty muzyki lekkiej, przedewszystkiem ze stacji w Rzymie i Neapolu ze studjów radiowych, albo z konserwatorjów lub akademji muzycznych. Od 19—23 trwają transmisje ze studjów lub z teatrów operowych — transmisji teatralnych jest conajmniej 4 na tydzień. W przerwach i antraktach odbywają się pogadanki literackie, naukowe i aktualne, a prelegentami są najwybitniejsi włoscy pisarze i uczeni. Radjo włoskie nadaje również rozmaitości reklamowe, aby jednak nie znudzić słuchaczy szuka się ustawicznie nowych metod, łącząc je z motywami z muzyki ludowej, używając djalogów i t. d.

Program jest ułożony w ten sposób, że generalna dyrekcja może w każdej chwili wprowadzać zmiany, jakie uzna za stosowne, a to ze względu na nieoczekiwane wydarzenia, które muszą mieć pierwszeństwo przed przewidzianemi uprzednio punktami programu. Radjo włoskie postępuje w tej materji zupełnie swobodnie, w przeciwieństwie do radjów innych państw, trzymających się ściśle ustalonego z góry programu. Ma to swoje złe i dobre strony, gdyż przekreśla nieraz program całego tygodnia. Metoda ta jednak daje propagandzie państwowej wielkie możliwości oddziaływania i niejednokrotnie zaostrza ciekawość słuchaczy.

Transmisje z teatrów stanowią jedną ze specjalności radjofonii włoskiej. We wszystkich teatrach półwyspu umieszcza się kolejno mikrofony, aby urozmaicić program. W ten sposób szerzy się kulturę artystyczną i muzyczną. Pierwsze transmisje radjofoniczne miały za przedmiot przedstawienia w „La Scali" i Teatrze lirycznym w Medjolanie. Obecnie obejmują Operę królewską w Rzymie, teatry Rego w Turynie, San Carlo w Neapolu, Civico w Tryjeście, Massimo w Palermie, Politeama we Florencji i Petruzzelli w Bari. — Transmisje z teatrów odbywają się w zimie, w innych zaś porach roku nadaje się muzykę i śpiew ze studjów, gdzie grają i śpiewają imponujące nieraz zespoły orkiestralne i chóralne i najlepsi śpiewacy włoscy. Dobre transmisje nadaje się również z przedstawień „Wozu Tespisa lirycznego", specjalnej instytucji włoskiej, dającej przedstawienia na wolnem powietrzu.

Transmisje z komedji i operetki mniej się udają i dlatego odbywają się rzadziej. Studjo stanowi lepszy teren dla tego rodzaju transmisji tembardziej, że radjo ma do dyspozycji trzy zespoły operetkowe i pięć komedjowych, dające gościnne występy zarówno po miastach jak i w studiach radjowych. (j.)

—o—

Skąd się bierze gorączka?

Poeci w swoich utworach mówią nieraz o bladości niezwykłej ludzi, dotkniętych gorączką. Jednak powszechnie uważa się, i słusznie, że gorączka dodaje rumieńców tym, nad którymi zapanowała. Szeroka publiczność, mająca zaufanie do symptomów zewnętrznych, właśnie po kolorach na twarzy i po wznoszeniu się rtęci w termometrze, czemu towarzyszy przyśpieszenie pulsu, rozpoznaje gorączkę. O ile chodzi o momenty subjektywne, to wiadomo ogólnie, że gorączkujący nie odczuwa wrażeń, któreby mógł nazwać przyjemnemi.

* * *

Wszystko powyższe jest tak dobrze znane, że stało się niemal banalnem. Niemniej przeto sprawa gorączki nastręcza szereg problemów: a więc jakie jest źródło tego podniesienia się temperatury? Dlaczego ciało staje się bardziej gorące, gdy jest ofiarą zakażenia? Dlaczego gorączce towarzyszy podniecenie? Aby na te wszystkie pytania odpowiedzieć, przedewszystkiem należy rozstrzygnąć kwestję, dlaczego ciepło normalne ciała ludzkiego utrzymuje się w granicach 37 stopni?

Ciepło ciała ludzkiego wynika z niezliczonych reakcji chemicznych, które tworzą i warunkują życie organizmu. Czyż nie jest rzeczą zastanawiającą, że mimo różnych zmian możliwych w zakresie wytwarzania i wydzielania ciepła, temperatura ciała ludzkiego nie ulega zmianie? Nie można tego wyjaśnić inaczej, jak tylko przyjmując istnienie systemu regulacyjnego, który utrzymuje nieprzerwaną równowagę między dzy wytwarzaniem ciepła, a jego wydzielaniem. — Jest to jeden z uderzających przykładów tego prawa ciągłości i stałości, które rządzi mimowolnemi aktami fizjologicznemi i które zachowuje między niektórymi z nich pewien stosunek, którego nie może nic zmienić oprócz choroby.

Ten mechanizm równie tajemniczy jak godny podziwu, ma swoją siedzibę, odkrytą przez fizjologów. Mieści się ona w czaszce pod tylnym płatem mózgu. Nie będziemy zbyt dokładnie opisywali jego miejsca, aby się nie zgubić w skomplikowanej geografji mózgowej. Poświęcając nienasyconej żądzy wiedzy pewną ilość niewinnych królików, fizjologowie stwierdzili, że proste ukłócie w to miejsce powoduje przejściowy wzrost temperatury u zwierzęcia. Inne doświadczenia doprowadziły do tych samych wyników, a nadto pozwoliły stwierdzić, że to centrum regulujące ciepło mieści się w bliskiem sąsiedztwie centrów, które regulują działalność różnych organów ciała produkujących ciepło. Jest to tedy niejako biuro centralne z licznemi oddziałami, naczelna komenda, obok której skoncentrowane są kierownictwa działów służby niezwykłej ważności.

Gorączka, stan czysto patologiczny, charakteryzuje się w pierwszym rzędzie przez wykolejenie się owego centrum regulującego ciepło. Wynika stąd, że to centrum podlega łatwo urazom. W pierwszym rzędzie ze strony toksyn mikrobów. Fizjologowie stwierdzili, że toksyny, które działają w sposób tak szkodliwy, pochodzą z rozkładu ciał białkowych mikrobów, ciał obcych organizmowi, starającemu się je zniszczyć. Rozkład obcych ciał białkowych jest najczęstszym powodem gorączki. Jednakowoż gorączka może być następstwem również rozkładu ciał białkowych, które winne być bardziej tolerowane, jako będące pochodzenia ludzkiego. Właśnie w ten sposób można wyjaśnić gorączkę, która towarzyszy transfuzji krwi. Tego ostatniego rodzaju jest też gorączka powstająca przy oparzeniach i zranieniach. Wtedy krew jest zmuszona wessać całe płaty ciał białkowych, uległych rozkładowi przy wymienionych urazach. Wreszcie gorączka bywa następstwem przemian krwi.

Stańmy tedy w obliczu wykolejenia się centrum regulującego ciepło, a teraz opiszmy proces wytwarzania się gorączki. Otóż gdy centrum regulujące nie daje nadal swych rozkazów, spalenia wewnętrzne odbywają się nadal, a życie nawet nabiera natężenia. Wytwarza się energja, która niema wyjścia. To przyśpiesza rytm serca, z tego powodu też rodzi się podniecenie w zakresie funkcji mózgowych. Organizm oczywiście broni się jak może. Ponieważ niezużyte ciepło powoduje jeszcze szybsze spalanie się wewnętrzne, czyli jeszcze większe gromadzenie się energji cieplnej, zachodzi potrzeba wydzielenia ciepła za wszelką cenę. Wobec niedziałania centrum regulującego, natura broni się za pomocą przyśpieszonego oddechu. Jednem z następstw gorączki jest zanik apetytu, co ma tę dobrą stronę, że w organizmie nie gromadzą się już materjały spalne.

W pewnym momencie jednak centrum regulujące wraca do normy i rozpoczyna swoją działalność. Pierwszą rzeczą jaką ma do wykonania, to przywrócenie równowagi, to obniżenie temperatury ciała, a to przez intensywne wydzielanie ciepła. Dzieje się to za pomocą zwiększonej pracy nerek oraz wydzielanie się potu. Są to objawy „kryzysu", oznaczającego szczęśliwe zakończenie choroby.

* * *

Nie tylko jednak zakażenie toksyczne powoduje wykolejenie się centrum regulującego ciepło, a w następstwie gorączkę. Przeciwnie, stwierdzono, że gorączka towarzyszy krwotokom mózgowym, jest gorączka wolowa, jest gorączka wynikająca z wad serca, wreszcie stwierdzono też gorączkę histeryczną. Wogóle wszystko, co uraża system nerwowy, względnie bezpośrednio dotyka owo centrum regulujące, wywołuje zwiększenie temperatury. — Stwierdzono też, że nawet zmiany meteorologiczne są w możności spowodować gorączkę. — Zaobserwowano to zwłaszcza na terenie Tangeru, który posiada klimat ostry, podniecający. Otóż stwierdzono, że tam szereg ludzi zupełnie zdrowych posiada stale zwiększoną temperaturę.

* * *

Powstaje teraz kwestja, do jakiego stopnia może się temperatura podnosić bez szkody dla istnienia organizmu ludzkiego. W tym względzie jest wyraźna różnica zdań między fizjologami a praktykami klinicznymi.

Pierwsi utrzymują, że począwszy od pewnego stopnia temperatury, musi nastąpić przemiana krwi, niedająca się pogodzić z dalszem życiem; drudzy zaś z termometrem w ręku udowadniają, iż ten fatalny stopień był nieraz przekroczony, a śmierć nie nastąpiła. I tak w szpitalu w Londynie stwierdzili lekarze u jednej chorej temperaturę 43.1 st. W roku 1920 lekarze francuscy Lesne i Beauregard stwierdzili u jednej swej pacjentki 44.2 st. Obserwowano też temperaturę nawet 46 st., a mimo to chorzy wychodzili z tej gorączki zupełnie cało.

* * *

Na zakończenie jeszcze jedna kwestja: czy należy gorączkę przerywać. Zdania są podzielone, bo zwolennicy nie przerywania gorączki wskazują na to, że proces spalania się wewnątrz organizmu jets czynnikiem niszczącym ciała obce organizmowi. Powołują się oni tu na ważki dowód. Znany jest fakt, że paraliż postępowy leczy się za pomocą wysokiej gorączki malarycznej. Kwestji tej zresztą zasadniczo się nieda rozstrzygnąć: tu decydować musi intuicja lekarza w każdym poszczególnym wypadku.

W.

—:o:—

Pamiętniki Noulens'a

Józef Noulens został mianowany ambasadorem Francji w Petrogradzie w czerwcu r. 1917, a więc wkrótce po pierwszej rewolucji, która miała ostatecznie nazwę miasta zmienić na Leningrad. Urzędowanie jego trwało niecały rok, a dłuższy czas wypełniły próby wydostania się z Rosji. Krótki pobyt pana Noulens w tym kraju przypadł jednak na okres szybko po sobie następujących wypadków historycznych i przewrotów. Stąd wydane niedawno w Paryżu dwatomowe pamiętniki mogą wzbudzić duże zainteresowanie.

Pełne są zresztą rozumu politycznego, znajomości ludzi i dowcipu. Sąd o Rosji autora jest surowy. Noulens przeczy, jakoby główną przyczyną udania się rewolucji bolszewickiej było powszechne zmęczenie wojną. Istniało ono, ale tam, gdzie na czele stanął człowiek energiczny, umiejący oddziałać na tłum, zdarzały się jeszcze bohaterskie wysiłki. Zawiedli wysocy urzędnicy, wojskowi i politycy. Zabrakło im woli. Noulens na granicy szwedzko rosyjskiej, w Haparandzie, spotkał się z wracającymi z Rosji Hendersonem i znanym pisarzem francuskim Claude Anet'em. Ten opowiadał, że bolszewicy zajęli zbrojną ręką jeden z wielkich gmachów petrogradzkich, a rząd zupełnie na to nie zareagował. Noulens odrazu zorjentował się, że rządy Kiereńskiego nie mogą dobrze się skończyć. Uważa go za człowieka „z rodzaju tych, co oślupiali swem niespodziewanem przyjściem do władzy, uważają za konieczne okazywać, że są na wysokości zadania i pozować dla potomnych".

Porównywa Noulens rewolucję rosyjską z francuską. W rosyjskiej zabrakło jednej rzeczy, która cechowała tamtą,— czynnego patrjotyzmu. Przyszedł moment, kiedy jenerałowie woleli strzelać sobie w łeb, niż działać. Wśród petrogradzkiego zamętu ambasada francuska, straciwszy nadzieję, aby bolszewicy dalej prowadzili wojnę, zaczęła energicznie, choć z niezbędnemi ostrożnościami, popierać ruchy separatystyczne Ukrainy i państw bałtyckich, widząc w tem jedyny środek zapobieżenia opanowaniu Rosji przez Niemców.

Noulens pisze, z prawdziwą francuską werwą. Umie wydobywać efekty z drobnych epizodów. Czyta się z uśmiechem historję jego podróży do Rosji — np. epizod z niemieckim portjerem hotelowym z Bergen, który usiłował zanieść jego bagaż i tajne papiery dyplomatyczne na niemiecki statek. Pełno humorystycznych rysów na temat stanu rzeczy po przewrocie. Ambasada francuska uzyskała zwolnienie uwięzionego ambasadora rumuńskiego i wysłała do twierdzy petropawłowskiej swego strzelca, aby doręczył tam odpowiedni nakaz rządu bolszewickiego. Straż w fortecy pełnili żołnierze, którzy na zasadzie równości proletarjackiej nie salutowali własnym oficerom. Lecz zaimponowała im barwna liberja strzelca i oddali mu najwyższe honory wojskowe. Barwny jest opis tułaczki personalu ambasady po opuszczeniu Petrogradu. Bolszewicy zapraszali ją kilkakrotnie do jednej ze stolic, ale Noulens wolał nie korzystać z ich gościnności. Znane są słowa Trockiego, że zaapeluje do niemieckiego proletarjatu ponad głowami rządu i jenerałów: „Proletarjat niemiecki wówczas we wzorowym porządku, równoległym ruchem kolumn maszerował na Rewal, Psków i Mohylew, a jego młodsi bracia austrjaccy na Żytomierz i Kijów".

Najcenniejszą może jest charakterystyka ciała dyplomatycznego. I w tym wypadku używa autor materjału anegdotycznego, który rzuca światło na ludzi. Oto ambasador serbski Spalajković ma posłuchanie u Lenina, nie mówiącego po francusku. Jako tłumacz funkcjonuje — któżby, jeżeli nie Żyd, Załkind? W pewnym momencie Serb wypada z równowagi i woła: „Jesteście bandyci. Przynosicie hańbę Słowiańszczyźnie i pluję wam w twarz!" Noulens usiłuje uspokoić zapalczywego kolegę. Lenin nie rozumie lub udaje, że nie rozumie, a Załkindrobi uwagę: „Jako bolszewik wolę taką otwartość, niż zwyczajne eleganckie banalności dyplomatów".

Włochy reprezentował w Petrogradzie markiz Carlotti di Riparbella. Bolszewikom nie podobało się jego arystokratyczne nazwisko i żądali jego odwołania. Zupełnie inaczej zareagował na dźwięczne imiona własne francuski komedjopisarz de Flers. Gdy je usłyszał, zapytał szeptem sąsiada: „Kto do tego skomponował muzykę?"

Noulens i ambasador japoński wicehrabia Uczida jadą powozem. Zatrzymuje ich dwóch żołnierzy. Uczida wystawia z okna głowę. Jego rysy wykrzywiają się niewypowiedzianą wściekłością. Czerwonogwardiejcy uciekają.

Angielskiemu ambasadorowi Sir Jerzemu Buchananowi przyznaje Noulens dużo zalet, odmawia mu jednak daru wypowiadania stanowczych życzeń w uprzejmej formie. Amerykański ambasador Francis odznaczał się pięknym charakterem i dobremi chęciami, ale miał szkaradny zwyczaj kończenia każdej mowy słowami: „Czyście już przestali bić swą matkę?"

J. S.

Nowe opłaty radjowe w Sowietach

W Rosji sowieckiej unormowano sprawę opłat radjowych. Za korzystanie z urządzenia miastowego, która — jak u nas telefon — dostarcza z jednej centrali abonentom audycji radjowych wprost do mieszkań bez pośrednictwa aparatów odbiorczych płaci się 12 rubli rocznie. Za aparat detektorowy — 3 ruble rocznie, za lampowy — 13 rubli rubli. Wiejskie kolektywy, kluby, ogrody, dworce i inne miejsca publiczne, jeśli mają aparaty, z których wspólnie słucha audycji radjowych większa ilość ludzi, opłacają 60 rubli rocznie abonamentu.

Barwny śnieg w przyrodzie

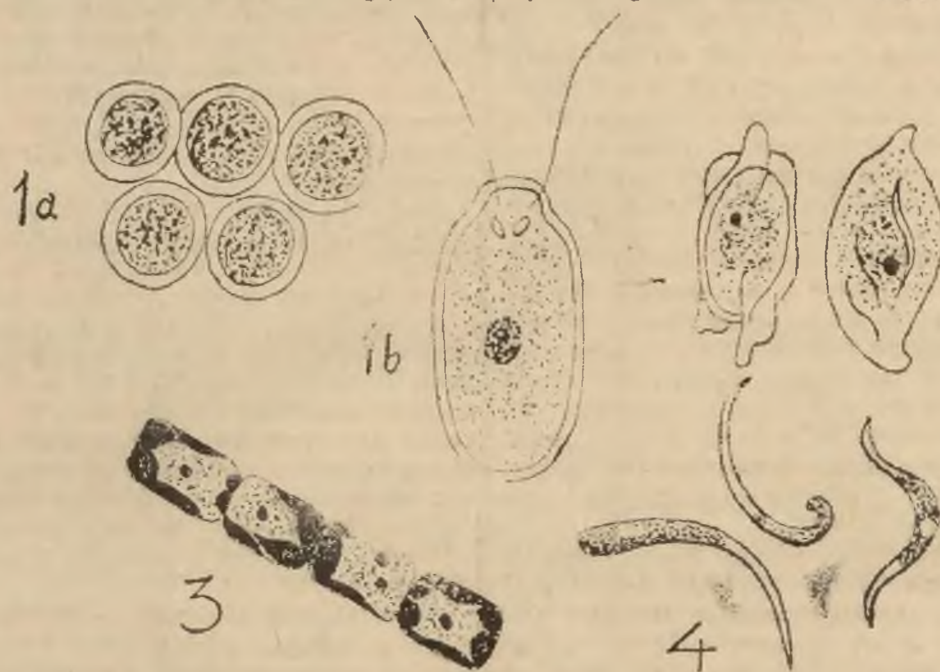
Występowanie. — Natura tego zjawiska. — Barwny śnieg w Tatrach. — Biologja glonów barwiących śnieg

Jedną z ciekawych, a mało znanych, osobliwości natury stanowi bezwątpienia barwny śnieg. Niezwykłe to zjawisko, kontrastujące z naszem codziennem o śniegu wyobrażeniem, spotyka się w wysokich górach, oraz obszarach podbiegunowych. W resztkach lawin śnieżnych, jakoteż w głębieniach lodowcowego firnu znajdowano niejednokrotnie partje śniegu, okazujące żywe zabarwienie: żółte, zielone, brunatne, lub, co najczęstsze, czerwone, o bardzo nieraz subtelnych odcieniach. Powierzchnia takiego zabarwionego śniegu ogranicza się w górach do kilku m. kwadr., w obszarach polarnych natomiast może on zajmować znacznie rozleglejsze partje terenu. W szczególnie pięknem i imponującem wielkością powierzchni wykształceniu znalazła czerwony śnieg ekspedycja Rossa w roku 1818 na wybrzeżu Grenlandji koło zatoki Baffina. Karminowe i różowe zabarwienie zboczy i licznych niecek skalistego wybrzeża stwarzało na tle białości krajobrazu polarnego niewątpliwie niezrównany efekt. Pozatem znany jest śnieg zabarwiony ze Skandynawji, Laponji, Syberji itd.

Nasuwa się pytanie, co powoduje tego rodzaju zabarwienie śniegu? Tłumaczenia były początkowo różne. Tak więc barwę śniegu czerwonego usiłowano w pewnych przypadkach uważać za pochodzącą ze zwietrzałego cynobru (HgS), w innych za ślady krwi zwierząt itp. Dopiero badania naukowe dały należyte wyjaśnienie. Okazało się mianowicie, że we wszystkich tego rodzaju wypadkach, zabarwienie śniegu wywołują, żyjące w nim mikroskopowej wielkości organizmy, należące do glonów. Występują one masowo w powierzchownej warstewce śniegu (od kilku do kilkunastu cm. w głąb), a od rodzaju barwika, jaki posiadają, zależy barwa śniegu. Takich „producentów" kolorowego śniegu poznano kilkadziesiąt gatunków. Żyją one zwykle razem, obok siebie: gatunek który ilościowo dominuje, nadaje ogólną barwę danej partji śniegu. Wymienimy tu kilka najważniejszych: Barwę czerwoną śniegu wywołuje najczęściej Chlamydomonas nivalis Will. Występuje on najczęściej w postaci kuleczek, rzadziej w formie owalnej, opatrzonej w dwie wici. (Rys. 1). Komórki tego glonu zawierają w dużej ilości czerwony barwik tzw. hematochrom Śnieg żółty, w Europie rzadki, pospolitszy w obszarach północnych, zawdzięcza swą barwę glonom z rodzaju Scotiella (Rys. 2). Śnieg brunatny zawiera znów glony z gat. Maesotaenium Nordenskjöldi (Rys. 3) posiadające barwik czerwononiebieski (antocjan). Najrzadszy jest śnieg zielony: obserwowano go bowiem w Alpach raz tylko, w Skandynawji i Tatrach dwa razy. Barwę nadaje glon z rodz. Ankistrodesmus (Rys. 4).

Jeżeli chodzi o nasze góry alpejskiego typu, tj. Tatry, to zaznaczyć trzeba, że na ich terenie barwny śnieg był kilkakrotnie obserwowany. Z polskich badaczy oglądali to zjawisko Tytus Chałubiński, prof. J. Rostafiński, wreszcie bracia Sokołowscy z Krakowa w roku 1923 i 1924. Powyżej Zmarzłego Stawu znajdowali oni na śniegu różowe płaty i smugi W ostatnich latach (rok 1926) udało się węgierskiemu botanikowi prof. B. Györffy znaleźć w dolinie Kępy śnieg zielony, jak już wspomniano, najrzadszy.

Zatrzymajmy się nieco nad biologją tych „mieszkańców" śniegu, gdyż jest ona naprawdę ciekawa. Bytują one przecież na krańcach życia niejako, wśród wiecznych śniegów i lodów, w warunkach odbiegających daleko od tych, w jakich normalnie ono się rozwija. Zimę spędzają te glony w stanie życia utajonego. Ożywia je dopiero lato i wtedy, rozmnażając się, wywołują owe barwne zakwity śniegu. Promienie słońca topią powierzchowną warstewkę śniegu, a powstała stąd woda, o temp. 0°C, bogata w tlen i bezwodnik węglowy jest środowiskiem, w którem organizmy te czują się najlepiej. Obfitość CO_2 i dostateczna ilość światła umożliwia im żywe tempo asymilacji węgla. Barwik, jaki posiadają, odbijając część promieniowania słonecznego, zabezpiecza je przed szkodliwem działaniem silnej insolacji (temp. w słońcu może w wysokich górach dochodzi do +60°), a z



Glony barwiące śnieg: 1) Chlamydomonas nivalis Will: a) w stadjum spoczynkowem, b) ruchliwem, 2) Scotiela nivalis Fr. 3) Maesotaenium Nordenskjöldi, 4) Ankistrodesmus Tatrae Kol.

drugiej strony, pochłaniając część cieplną widma, powoduje ogrzanie ich ciała i stopienie przylegającego śniegu. Pod wieczór, gdy mróz zetnie wodę w lód, popadają w odrętwienie, podczas którego oddychanie i przemiana materji spadaja do minimum, by rano znów „obudzić się" do pełnego życia. W obszarach polarnych gdzie w porze letniej słońce przez wiele dni nie schodzi z widnokręgu, takie ciągłe zawieszanie funkcyj życiowych oczywiście nie zachodzi. Przystosowanie się do niskich temeperatur poszło u glonów tych tak daleko, że temperatury wyższe od 0° o kilka stopni już je zabijają. To też nie żyją one nigdzie poza obszarami wiecznych śniegów.

Na zakończenie tego szkicu nadmienię jeszcze, że nietylko glony barwiące śnieg żyją w zabarwionym śniegu. Przygodnie „bawią" tam i inni przedstawiciele grupy glonów, spotykają się nawet zwierzęta, jak: pchła lodowcowa (Desoria glacislis), Isotoma saltans i niektóre inne. — Jest to oaza żywych istot, zamknięta w lodowej pustyni, istot, które do takich warunków przystosować się potrafiły. To też turysta, jeśli natknie się na płat czerwonego śniegu, powinien patrzeć nań nietylko jako na osobliwe swą kolorystyką zjawisko, lecz uświadomić sobie, że to jest barwny afisz, którym manifestuje swą nieustępliwą moc — Życie.

mr. M. K.

—o—

Ze świata książki

Czesław Nanke: Europa środkowa w drugiej połowie 18 wieku. Wyd. Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa).

Czwarta już z rzędu mapa z opracowanych przez Cz. Nanke-go, wykonana jasno i przejrzyście, jest doskonałą w swej prostocie syntezą kartograficzną Europy środkowej, u kresu niepodległości Polski.

Dzięki celowemu użyciu barw i znaków mapa jest doskonale czytelną, nie wymagając żadnych prawie specjalnych objaśnień. Reprodukcja pierwszorzędna.

Przeznaczoną jest dla szkół średnich i wyższych.

St. Irzyk: Dzienny rozkład materjału naukowego dla II kl. szkół powszechnych. (Książnica-Atlas). Niewielka ta książeczka znaleźć się powinna w rękach każdego nauczyciela, stanowi bowiem istotną i wielką pomoc w nauce szkolnej i wychowaniu. Ułożona według najnowszych programów szkolnych, wskazuje szczegółowo tematy i tok lekcyj na każdy dzień roku szkolnego, regulując ich rozciągłość i intensywność.

Eugenjusz Żytomirski: Bez w samolocie, opezje. (Wyd. Literacki Instytut Wydawniczy, Warszawa). Jako III tom Bibljoteki „Kadry" pojawia się ten zbiorek wierszy młodego poety warszawskiego, — pod niezbyt fortunnie dobranym tytułem. W ramach pięciu cyklów pomieścił Żytomirski wiersze o bardzo rozległej gamie uczuć i nastrojów. Najlepszy jest tam, gdzie nie sili się na wielkie, patetyczne tony („Hymn do Łodzi"), lecz rzuca jakby odniechcenia miłe, barwne obrazki („Panna Jadwiga", „Ballada o profesorze"). Wiersz płynny, dźwięczny, świadczy o doskonałem opanowaniu formy.

R. Jodłowski: Ping-Pong. (Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa). W broszurce tej omawia autor historję tego miłego i pożytecznego sportu, zasady gry, jej technikę oraz organizację turniejów. Liczne a dobre ilustracje podnoszą wartość tego podręcznika.

Pedagogika i szkolnictwo w Rosji sowieckiej. (Wyd. Książnica-Atlas [illegible]). Książka prof. S. Hessena, wyd[illegible] starannym przekładzie polskim [illegible] 24 „Bibljoteki przekładów dzieł ped[illegible]gicznych", zainteresuje nietylko pedagogów, ale każdego, kto interesuje się życiem umysłowem i szkolnictwem w Rosji współczesnej (od roku 1917 do połowy roku 1933).

Auor kreśli w sposób zupełnie objektywny poszczególne fazy ewolucji w rozbudowie szkolnictwa, — od początkowych prób realizowania skrajnych, utopijnych programów nowej szkoły, poprzez okres kompromisów, do radykalnej rewizji metod i programów, by wrócić nareszcie do najdawniejszych form wychowania i nauczania, do przedwojennych podręczników — i do skrępowania szkolnictwa wymogami politycznemi nowego, „czerwonego" imperjalizmu.

Książka ilustrowana jest licznie tablicami i zestawieniami statystycznemi, oraz cyatami z literatury bolszewickiej.

(kr.)

Ciekawostki ze świata

Wystawa pocztowa w Kairze

W Kairze odbył się dziesiąty międzynarodowy kongres pocztowy, a przy tej sposobności otwarto nadzwczaj zajmującą wystawę. Dowodzi ona, że poczta nie jest zbyt młodą instytucją.

Około r. 2000 przed Chrystusem postał jeden z wystawionych listów. Składa on się z cegły, zapisanej tekstem i z rodzaju koperty z adresem, który również wyryto na glinie i wypalono. Są dalej listy, pisane na liściach palmowych, na kości wielbłądziej, na skórze i t. d.

To prymitywy. Ale można oglądać ciekawy dokument, znaleziony w El Heibie, a pochodzący z r. 259 przed Chr. Jest to rodzaj sprawozdania królewskiego kuriera z wykazem listów do króla, ministrów i dworzan, liczby urzędników pocztowych i ich godzin urzędowania.

Dział tajnej korespondencji zapoznaje zwiedzającego z metodami starożytnych. Już pewien satrapa perski na pół tysiąca lat przed Chrystusem wypisał list na ogolonej głowie niewolnika, zaczekał, aż włosy odrosły i wtedy wysłał żywy list do adresata. Naturalnie na miejscu znowu ogolono głowę niewolnikowi, który następnie klęknął z pochyloną głową, aby można było wygodnie odczytać pismo satrapy. Rzymianie często naśladowali ten przykład.

Spartanie używali znów t. zw. laski Hutalijskiej. Piszący i adresat musieli posiadać dwie laski dokładnie tej samej długości i grubości. Pisano list na skórze, owiniętej koło kija, i posyłano ją adresatowi, który zdolny był odczytać pismo dopiero przy pomocy swojej laski.

Węże brazylijskie i walka z niemi

Jadowite węże stanowiły oddawna plagę Brazylji, szczególnie stanu Sao Paulo, ale liczba ich wzrosła znacznie w ostatnich czasach wskutek wykorczowania lasów. Z jednej strony giną lub przenoszą się w inne strony zwierzęta, żywiące się gadami, z drugiej strony rozmnażają się gryzonie, służące znów za pokarm gadom.

Walce z wężami służy ogromny instytut w Butantan w Sao Paulo. Jest to rodzaj farmy, gdzie hoduje się jadowite okazy. Trzyma się je w ogrodach, otoczonych niskim murem i rowem. Mają drzewa do owijania się i [illegible] ulów, w których sypiają pewne [illegible]ki. Dwa razy na miesiąc wydobywa się z ich gruczołów jad, który szczepi się odpornym już na jego działanie koniom dla wyrobu różnych rodzajów serum. Instytut wyrabia również szczepionki i antydota przeciw ukąszeniom jadowitych pająków, skorpionów, przeciw truciznom roślinnym, wreszcie przeciw tężcowi, gangrenie i t. p.

Węże otrzymuje Instytut wzamian za dostarczane okazy. Ten handel idzie przez barzylijski departament zdrowia i hygjeny. O rozmiarach daje wyobrażenie statystyka. Do Butantan dostarczano do r. 1932 ok. 12.000 wężów rocznie, ale w ostatnim roku cyfra ta wzrosła do 30 tysięcy. Instytut wyprodukował w jego ciągu 100 tys. ampułek i miljon tubek ze szczepionkami.

20 lat temu od ukąszeń wężów ginęło rocznie zgórą 5 tys. osób w Brazylji, a 25% ukąszeń miało skutek śmiertelny. Dzięki instytutowi śmiertelność z tej przyczyny spadła w stosunku 2.6:1.1, a przy stosowaniu szczepionki tylko 4 proc. ukąszonych umiera.

Psalmy hitlerowskie

Niejaki Wilhlm Teudt wydał niedawno psalmy Dawida w przetworzeniu hitlerowskiem. W psalmie 82 był werset: „Pan koc[illegible] [illegible]". Brzmi on [illegible] Teudt[illegible] „Pan k[illegible] wyżyny niemieckie bardziej, niż inne okolice" Naród wybrany na konkurenta

Z najdawniejszych dziejów państwa rosyjskiego

Za podstawę niniejszego artykułu przyjmujemy aksjomat, że definicja rosyjskości nie pokrywa się z nazwą „moskiewski" czy „wielkorosyjski", ale odpowiada rosyjskiemu terminowi „russkij"... terminowi, odnoszącemu się w jednakowym stopniu do tych wszystkich ludów wschodnio-słowiańskich, które stworzyły oparty o prawosławie i znacznie odeuropeizowany przez niewolę tatarską — organizm państwowy kierowany przez normandzkiego pochodzenia dynastję Rurykowiczów, po której wygaśnięciu rządy przeszły w ręce Romanowów, stwarzając z państwa rosyjskiego mocarstwo europejskie. Jeżeli w dzisiejszych warunkach politycznych i kulturalnych powyższa koncepcja nie wytrzymuje bezapelacyjnie krytyki, to w każdym razie w sensie historycznym nie powinna ona budzić żadnych zastrzeżeń: ciągłość bowiem dziejów Rusi pod rządami Rurykowiczów, dziejów, mających niewątpliwy charakter historji jednego narodu (choć z różnych szczepów złożonego) i jednego organizmu państwowego, — mimo, że ognisko życia narodowego i centrum państwa znajdowało się w Nowogrodzie, raz w Kijowie, raz we Włodzimierzu, a potem w Moskwie i Petersburgu i znowu w Moskwie, — zdaje się nie ulegać wątpliwości. Jeżeli ktoś w tym względzie nie ma zaufania do historyków rosyjskich, zarówno dawniejszych (Karamzin, Kostomarow, Sołowjow, Smirnow), jak i nowszych (Wernadskij) — niech zajrzy do „Dziejów Rosji" Feliksa Koniecznego.

Początki państwa rosyjskiego („russkiego") toną we mgle legend i hipotez, jak zresztą początki wszystkich niemal organizmów państwowych. W przeciwieństwie do genezy państwa polskiego, w którym to wypadku nowsze badania ostatecznie zdają się obalać koncepcję najazdu normandzkiego (głoszoną przedewszystkiem przez Szajnochę) — teorji podboju, jako podstawy stworzenia rosyjskiego organizmu państwowego, nie ulega wątpliwości. W połowie IX. wieku Normandowie ze Skandynawji (zwani przez Słowian wschodnich Wariagami, Waregami), pobratymcy i towarzysze tych którzy ogniem i mieczem najeżdżali Francję, Hiszpanję, Sycylję, — założyli na terytorjum, zamieszkałem przez plemię Słowian (nad jeziorem Ilmeń) — państwo, które od nazwy skandynawskiej plemienia, które je założyło — przyjęło swą nazwę, zesłowiańszczywszy ją tylko przez zmiękczenie końcówki (plemię Rus — państwo Ruś).

Podstawą ustroju państwowego były rządy absolutne książąt dynastji Rurykowiczów, opierających się o skandynawskiego pochodzenia gwardję przyboczną tzw. „drużynę", od której właśnie wywodzą się najwybitniejsze rody bojarskie, tracące w wiekach późniejszych swe znaczenie na rzecz możnowładztwa pochodzenia litewskiego lub tatarskiego. Absolutyzm normandzki był jaskrawem przeciwieństwem republikańskich form bytu i rządów u Słowian wschodnich, które to formy w niektórych miastach i ich (olbrzymich nieraz) okręgach przetrwały nawet poza epokę najazdu tatarskiego — tak np. w Pskowie i Nowogrodzie — do drugiej połowy wieku XV.

Dobrze znaną we wczesnem średniowieczu wodną drogą, łączącą zapomocą Dźwiny i Dniepru i ich systemów wodnych — Morze Bałtyckie z Czarnem — udawali się Normandowie w celach handlowych, najczęściej zaś łupieżnych — daleko na południe, nieraz nietylko na wody, ale i na terytorja Imperjum Bizantyńskiego, aż pod sam Konstantynopol. W czasie tych wypraw połączyli pod swojem berłem wszystkie plemiona wschodnio-słowiańskie, na których też się opierając staczali zacięte walki z koczownikami stepowymi (Chazarami, Pieczyngami) i z nowotworzonemi organizmami państwowemi na południu (Bułgarami).

Kulturalne wpływy bizantyńskie na państwo Ruś i podległe mu ludy słowiańskie były olbrzymie, ostateczny ich triumf najpełniej wyraził się w końcu w. X. przez przyjęcie chrześcijaństwa w obrządku wschodnim przez księcia Włodzimierza 988), co zadecydowało na długie wieki o przynależności narodu i państwa „russkiego" (rosyjskiego) do cywilizacji bizantyńskiej, która w osobach żon książęcych, ich dworzan, duchowieństwa i artystów zalała państwo Ruś.

Z najdawniejszemi dziejami państwa rosyjskiego związany jest szereg podań i tradycyj: jedną z tych tradycyj jest oficjalne uznanie roku 862 za rok założenia państwa rosyjskiego (w roku 1862 odsłonięto w Nowogrodzie pomnik 1000-lecia Rosji). Według dawnych podań skłóceni ze sobą Słowianie z nad Ilmenia dobrowolnie przyjęli na się jarzmo władzy normandzkiej, posyłając do książąt plemienia Rus posłów z oświadczeniem (nie stawiającem ich w oczach historji w zbyt dodatniem świetle) tej treści: „Kraj nasz wielki jest i bogaty, ale nie masz, ktoby nami rządził. Przyjdźcie i rządźcie". Na zaproszenie to miała zjechać do Nowogrodu dynastja Rurykowiczów w osobach jej założyciela Ruryka i jego braci, Sineusa i Truwora.

Następca i krewny Ruryka, Oleg, opiekun Igora, syna Rurykowego rozszerzył znacznie panowanie Waregów nad Słowianami, zdobywając Kijów: z jego też imieniem związana jest legenda o tarczy, przybitej do bramy Carogrodu (Konstantynopola); po tragicznej zaś, a przepowiedzianej przez wieszczków śmierci Olega — rządził, ale już nie z Nowogrodu, tylko Kijowa — Igor, który na czele największego plemienia Słowian naddnieprzańskich, Polan walczył z nadprypeckimi Drewlanami i w walce tej życie utracił.

Podania i legendy opowiadają o strasznej zemście żony Igora, Olgi i o tem, że ona pierwsza z władców rosyjskich — przyjęła chrześcijaństwo, nie pociągając jednak za sobą całego ludu. Reakcja pogańska — i to nieraz krwawo — triumfowała za rządów syna Olgi, Światosława, dzielnego wojownika, groźnego przeciwnika Greków, Bułgarów i Pieczyngów. Dopiero syn Światosława, Włodzimierz wprowadził chrześcijaństwo na Rusi, z którym to faktem związane są (znacznie późniejszego zresztą pochodzenia) legendy o poszukiwaniu przezeń wiary prawdziwej wśród różnych wyznań.

Miał więc rzekomo wysyłać Włodzimierz posłów do katolików zachodnich, rzymskich (Niemców), do mahometan Bułgarów nad rzeką Kamą), izraelitów (do Chazarów, którzy stanowią w dziejach ludzkości jedyny przykład prozelityzmu żydowskiego: troccy karaici są ich potomkami) i chrześcijan wschodnich (Greków w Bizancjum). Ostatecznie przyjął to ostatnie wyznanie i rozszerzył je między wszystkiemi Słowianami wschodnimi zaco Cerkiew Wschodnia wpisała go w poczet świętych i nadała mu przydomek „Równego Apostołom".

Po śmierci Włodzimierza wybuchły walki między jego synami, którzy przywoływali na pomoc cudzoziemców: jedni Pieczyngów i Polaków, inni Skandynawów. Ostatecznie władza utrzymała się w ręku Jarosława Mądrego, który chętniej, jednak przebywał w Nowogrodzie, niż w Kijowie; znany jest z popierania sztuki i oświaty i stworzenia pierwszego rosyjskiego zbioru praw; na sto zaś lat prawie przed Bolesławem Krzywoustym podzielił Ruś między synów na zasadzie senjoratu, która to zasada nie utrzymała się zresztą długo, tak samo, jak i później w Polsce (umarł Jarosław M. w r. 1054).

Odtąd zaczyna się na Rusi długi okres krwawych walk bratobójczych o władzę naczelną; zachodzi też fakt ciągłego rozdrabiania poszczególnych dzielnic. Książęta rzadko tylko łączą się we wspólny front, by dać odprawę koczowniczym najeźdźcom, Połowcom,; rzadko też któryś z nich siłą swego autorytetu wybija się ponad wszystkich innych (Włodzimierz Monomach, pocz XII w.) W wiekach XI. i XII dochodzi do podboju i kolonizacji olbrzymich terytorjów północnych, zamieszkałych przez plemiona fińskie, z któremi mieszając się — Słowianie stworzyli odmianę wielkorosyjską narodu „russkiego", na które to wielkorosyjskie terytorjum przeniesie się niebawem środek ciężkości dziejów państwa rosyjskiego. Jeden z wnuków Włodzimierza Monomacha, Andrzej Bogolubski stworzył na północy silną, absolutystycznie rządzoną organizację państwową, a nawet stolicę państwa rosyjskiego przeniósł na północ, do Włodzimierza nad rzeką Klaźmą, — chcąc zaś do reszty pognębić znaczenie Kijowa, zniszczył go i złupił w straszliwy sposób w r. 1169.

W kilkadziesiąt lat po śmierci Andrzeja Bogolubskiego, w okresie najgorętszych walk bratobójczych za rządów we Włodzimierzu księcia Jerzego II. — zalała Ruś nawała tatarska, rozpoczynając w jej dziejach zupełnie nowy okres. Oficjalną datą rozgraniczającą tę dwa okresy jest rok 1240 — rok zdobycia przez Tatarów i wycięcia w pień niemal mieszkańców — Włodzimierza i Kijowa. (t. r.)

—o—

Carro di Tespi

Co parę miesięcy każda mieścina, każda niemal wioska zapadłej prowincji, — jak Włochy długie i szerokie, — ogląda niezwykłych gości.

Zajeżdżają na rynek samochody ciężarowe z przyczepkami, obładowane po brzegi, towarzyszy im olbrzymi autobus, wypełniony do ostatniego miejsca. Przybysze zabierają się natychmiast do pracy: w ciągu trzech godzin staje żelazne rusztowanie, kompletna scena z obracalną platformą, umożliwiająca szybką zmianę dekoracji, specjalne podjum dla orkiestry — i wreszcie długie półkole drewnianych ławek, ustawionych amfiteatralnie. A równocześnie w całem miasteczku rozrzucone zostają afisze i prospekty, takiej mniejwięcej treści:

Z okazji przybycia do miasta po raz pierwszy nowego Carro di Tespi — wystawioną zostanie dziś wieczór opera w 4 aktach Verdiego

Trubadur

udziałem pp. F. Amitua, M. Arbuffo, E. Farroni, J. Pacatti, Fr. Battaglia, D. Borgioli, G. Cirino, B. Franci.

Następuje szczegółowe wyliczenie kapelmistrzów, suflera, dekoratora, reżysera, inscenizatora itd.

Wszystko to nazwiska znane w świecie artystycznym. — to też nie dziw, że wieczorem zbiera się parotysięczny tłum widzów, który za cenę jednego lub dwóch lirów mają możność rozkoszowania się śpiewem i muzyką, stojącą na wysokim, prawdziwie artystycznym poziomie.

Scena szerokości 18 metrów. — orkiestra złożona z czterdziestu muzykantów, dekoracje i kostjumy pierwszorzędne, chóry doskonale zgrane, dobrzy soliści, odpowiednio dostosowane efekty świetlne, — wszystko to składa się na całość, jakiej nie powstydziłby się żaden teatr stołeczny.

Po paru dniach „Carro di Tespi" zwijają swoje namioty, — by rozbić je nazajutrz w innem miejscu.

* * *

Co to jest owo „Carro di Tespi" (wóz Tespisa)? Taki tytuł noszą teatry wędrowne, wprowadzone we Włoszech przed pięciu laty, jako jeden z elementów tzw. „Opera Nazionale Dopolavoro". W myśl dekretu z dnia 25 maja 1925 „Opera Nazionale Dopolavoro", zwana krótko O.N.D., ma za zadanie zapewnić i umożliwić pracownikom fizycznym i umysłowym rozsądne i racjonalne wykorzystanie godzin wolnych od pracy.

Zakres działania O. N. D. jest niesłychanie rozległy: sporty, wycieczki, nauka zawodowa, ambulatorja, kolonje, ogrodnictwo, hygjena społeczna, folklor, krzewienie kultury i sztuki.

Na tem ostatniem polu właśnie „Carro di Tespi" gra bardzo doniosłą rolę. Zaczęto od utworzenia jednego zespołu dramatycznego, a kiedy pierwsze próby wypadły nadspodziewanie pomyślnie, utworzono drugi i trzeci. Trzy te teatry już w pierwszym roku swego istnienia dały 203 przedstawienia w 150 różnych miejscowościach, przebywając ogółem 25 tysięcy kilometrów drogi.

Organizacja ich jest tego rodzaju, że dzielą między sobą teren działania, docierając do miejscowości, w których żaden dobry teatr nigdy jeszcze nie gościł.

Wystawia się sztuki wyłącznie włoskich pisarzy, zarówno komedje i farsy, jak i poważne dramaty. Że zaś poziom tych przedstawień jest naprawdę wysoki, zatem cieszą się one wielkiem powodzeniem, przyczyniając się równocześnie do podniesienia kultury całego społeczeństwa.

* * *

Wobec wielkiego powodzenia tych pierwszych imprez przystąpiono do zorganizowania zespołu operowego. I tutaj położono odrazu cały nacisk na dobór wypróbowanych, pierwszorzędnych sił zdolnych zadowolnić nawet bardzo wybrednych słuchaczy.

Pierwszy ten operowy "Carro di Tespi" dał w pierwszym roku swego istnienia — w ciągu 82 dni — 84 przedstawienia w 44 różnych miejscowościach.

O poziomie tych produkcyj świadczy fakt, że np. w Perugji sam Mascagni stanął przy pulpicie kapelmistrza, że w małej mieścinie Piouza, liczącej niespełna 12 tysięcy mieszkańców, w Rigoletto występował Lauri Volpi z medjolańskiej La Scala, a w Arezzo (również małem miasteczku) Tito Schipa, najsłynniejszy dziś tenor we Włoszech.

A repertuar? Oczywiście przedewszystkiem opery włoskie z Verdim na czele. Obok tego jednak wystawia się i dzieła obcych kompozytorów, choć w dość skąpej ilości.

Doświadczenia przeprowadzone z temi „wozami Tespisa" dowodzą, że jednak żywe słowo i muzyka mają zawsze i wszędzie liczne zastępy zwolenników. Pod warunkiem jednak, iż słuchaczowi da się rzecz naprawdę wartościową, zarówno w treści jak i w wykonaniu.

(R.)

Sztuki Shaw'a w filmie

Bernard Shaw odgrażał się, że nigdy nie wyda żadnej ze swoich sztuk na pastwę Hollywoodu. W ostatnich czasach widocznie zmienił zdanie, gdyż przed kilku tygodniami sprzedał prawo sfilmowania „Ucznia szatana" tamtejszej firmie „Radjo" (dla Johna Barrymore, obecnie zawarł podobną umowę o „Świętą Joannę", której nakręcanie rozpocznie się niezadługo z Katarzyną Hepburn w głównej roli.